

197

JAK URZĄDZAĆ GNIAZDA

OPIEKOWAĆ SIĘ PTAKAMI

NAPISAŁ

B. DYAKOWSKI.

Z 18. RYCINAMI.

WYDANIE TRZECIE.

BIBLIOTEKA
Męskiego Seminarjum Nauk, Medycyny
i Rolnictwa
im. Karola Józefa Piłsudskiego
w Białymostku

WARSZAWA — MCMXXII.

Wydawnictwo Oświata Tow. Naucz. Szk. Wyższ.

Skład główny w Książnicy Polskiej T. N. S. W., Nowy-Świat № 59.



Dya.
Jak.

Pr 383

Jaki pożytek przynoszą nam ptaki?

Ponuro i smutno wygląda las lub ogród, gdy opuszczają go ptaki i tylko wicher jesienny odzywa się przeciągle wśród obnażonych konarów i strąca z szelestem resztki nieopadłych suchych liści. Ależ jakże się odmienia wygląd tego samego lasu, gdy z wiosną nalecą znów doń gromadki ptaków, uwijających się po jego gałęziach oraz zaroślach i odzywających się z każdego zakątka najrozmaitszemi głosami. Dopiero wtedy las nabiera życia, wesołości, ptaki bowiem są jego prawdziwą ozdobą i ożywieniem.

Znaczenie ptaków nie kończy się na tem: nietylko ożywiają one lasy i gaje, ale przynoszą jeszcze ogromną korzyść. Tyczy się to zwłaszcza drobnych ptasząt leśnych i polnych, które żywią się przeważnie owadami. Gdyby nie one, owady rozmnożyłyby się tak licznie, że nie mielibyśmy ani zboża w polu, ani warzyw i owoców w ogrodach. Ilekroć to razy drobne gatunki chrząszczyków zniszczą nam ziarna w dojrzewającym zbożu albo rozmaite gąsienice i pędraki, ukryte w ziemi, podgryzają korzonki i podetną życie w młodych kielkach, które zaledwie zaczęły wydobywać się na powierzchnię! Jak często liszki pospolitego wszędzie motyla kapustnika zjadają kapustę, tak, że niema co zbierać; a czyż raz drzewa, pięknie zapowiadające się na wiosnę, wydają w jesieni owoce robaczywe, lub nie wydają ich wcale? Rozmnożywszy się nadmiernie, owady

mogłyby nawet doszczętnie zniszczyć całą roślinność w danej miejscowości, jak to niekiedy robią gąsienice w lasach, które ogalają prawie zupełnie z liści.

Zatem walka z owadami jest rzeczą konieczną nie tylko dla naszego własnego dobra, ale i dla pomyślnego wzrastania drzew i wszelkich innych roślin. Walkę tę prowadzić mogą z prawdziwie dobrym skutkiem jedynie ptaki: żadne inne zwierzęta, żadne największe nawet wysiłki ludzkie nie zdołają wytępić tyle owadów, co one. Ptaki przy swym ruchliwym życiu odznaczają się ogromną żarłocznością i wskutek tego przez cały dzień zajęte są wyszukiwaniem pokarmu. przez cały dzień niszczą i zjadają mnóstwo owadów. Nie będzie w tem przesady, jeżeli powiemy, że piękna zieloność lasów, obfite urodzaje zbóż i owoców — to w znacznej części ich zasługa.

Apetyt i żarłoczność tych stworzeń przechodzi wszelkie pojęcie. Pewnego razu umieszczono w cieplarni dwie doniczki z różami, na których znajdowało się do 2000 gąsienic i wpuszczono tam parę sikor; po upływie kilku godzin nie było już na krzakach ani jednej liszki. Małeńki mysikrólik, trzymany w klatce, zjada dziennie do tysiąca drobnych owadów i ich jajek. Ileż ich ten ptaszek musi tępić na wolności, gdy ma więcej ruchu oraz kilkoro dzieci do wykarmienia! A przecież mysikrólik nie należy jeszcze do najbardziej żarłocznych i nienasyconych ptaków.

Ileż to czasu i pracy potrzeba, zanim ludzie oczyszczający drzewa owocowe „z robactwa“ dadzą sobie z niem jako tako radę! Jak ciężko i prawie niemożliwie jest wybierać rękami drobne chrząszczyki lub gąsieniczki, które pustoszą nam pola! A jak to prędko i pomyślnie idzie, gdy ptaki wywiedzą się o obecności tych szkodników i zlecą całą gromadą na pola lub do ogrodu.

Kazimierz Wodzicki, wielki znawca i miłośnik ptaków, opowiada następujące zdarzenie z własnej praktyki: Pewnego lata zjawiła się w jego ogrodzie ogromna ilość gąsienic śmy nieparki, tak nazwanej dlatego, że samica tego motyla jest duża i gruba, a samiec mały i smukły. Gąsienice te w przerażający sposób objadły liście na drzewach, a latające śmy

złożyły mnóstwo jajek. Chcąc się zabezpieczyć na rok następny od nowych szkód, zaczęto je zbierać rękami i palić, ale pomimo usilnych starań w jesieni, znaczna ilość drzew pozostała nieoczyszczona.

Na szczęście ku ziemie ściągnęło do ogrodu stado sikor i mysikrólików, jak zwykle wynoszących się w tej porze z lasu i zbliżających się do ludzkich mieszkań. Ruchliwe a głodne towarzystwo wzięło się ostro do poszukiwania żeru i ogromna ilość jajek została zużytkowana na zaspokojenie ich prawdziwie nienasyconych apetytów. Następnego lata gąsienic wylęgło się znacznie mniej, a gdy jeszcze kilkanaście par sikor zostało w ogrodzie na stałe, to po roku nie było już prawie ani śladu tych szkodników.

Leśniczy Diétrich przez 5 lat prowadził bez skutku walkę ze słonikami. Są to nieduże, ale bardzo szkodliwe chrząszczyki, o głowie, zakończonej długim, cienkim ryjkiem. Diétrich do zbierania tych owadów najmował robotników, którym w ciągu tego czasu wypłacił przeszło 1000 talarów. Ale wszelkie starania jego były daremne, dopóki nie wpadł na pomysł zawieszenia w lesie 120 skrzynek na mieszkania dla szpaków. Ptaki te gnieźdzą się w dziuplach, a w lesie Diétricha nie było prawie wcale drzew dziuplastych. Szpaki zajęły wkrótce skrzynki i ilość słoników zmniejszyła się tak widocznie, iż już w roku następnym zaledwie można było zauważyć szkody, zrządzone przez nie. Żeby się ostatecznie przekonać, czy było to istotnie zasługą szpaków, Diétrich zabił kilka z nich i sprawdził, że ich żołądki były napchane prawie wyłącznie słonikami.

Następujące obliczenie wskazuje bardzo wyraźnie, jaką korzyść przynosi jedna para ptaków owadożernych w czasie karmienia młodych.

Jedno pisklę potrzebuje zjeść dziennie około 50 gąsienic, a że w gnieździe ptaków owadożernych najczęściej znajduje się 5 piskląt, więc rodzice dla ich wyżywienia muszą im przynosić dziennie 5 razy po 50, czyli 250 gąsienic. Zatem w ciągu miesiąca, zanim młode rozwiną się i podrosną ostatecznie, zjedzą one 30 razy po 250, czyli 7500 gąsienic.

Zobaczmyż teraz, jak się to odbije na stanie np. drzew owocowych: gdyby każda gąsienica zjadała dziennie tylko jeden kwiat, co nie jest wcale za dużo, to w ciągu miesiąca zjadłaby każda 30 kwiatów, a wszystkie 7500 gąsienic 7500 razy po 30, czyli 225,000 kwiatów. Tyle zatem kwiatów ocala od zniszczenia jedno tylko gniazdo z piskletami, znajdujące się w sadzie. Gdyby zaś tylko każdy dziesiąty z ocalonych kwiatów zamienił się w owoc, to i tak dzięki ptakom z tego gniazda mielibyśmy w [lecie lub jesieni o 22,500 owoców więcej].

Przykład ten wskazuje wyraźnie, jak bardzo pożyteczne są dla nas ptaki owadożerne. To samo można powiedzieć o niektórych drapieżnych jak myszolowy, pustułka, większość sów, tępiących myszy i tem samem wyświadczających wielką przysługę rolnikowi.

Ale i ptaki ziarnojadne mają swoje zasługi. Nie gniewajmy się, gdy dziki gołąb pożywi się trochę naszym zbożem, albo trz nadle lub zięby ściagną nieco ziarenek z naszych stert w jesieni. Należy im się słusznie ten drobny datek, bo główny pokarm takich ptaków stanowią nasiona różnych chwastów. Gdyby nie one, chwasty krzewiłyby się znacznie bujniej i gęstzyłyby rośliny uprawne. Zatem i ptaki ziarnojady należą do stworzeń pożytecznych tem bardziej, że znaczna ich większość karmi swe młode liszkami i pędrakami, a więc także przyczynia się do tępienia owadów.

Są bezwątpienia i ptaki szkodliwe; nikt nie będzie stawał w obronie jastrzębia, krogulców, puhaczów, ale szkodliwymi są przedewszystkiem gatunki drapieżne, żywiące się drobnymi owadożernymi ptaszkami. Naogół jednak większość ptaków naszych należy do stworzeń bardzo pożytecznych; kraj nasz posiada 320 gatunków ptaków i z nich przeszło 150 pożytecznych. A jeżeli dodamy do nich jeszcze gatunki jadalne, jak przepiórki, kuropatwy, kaczki i inne, pozostanie bardzo mało zupełnie szkodliwych, zasługujących na bezwzględne tępienie.

Gatunki jadalne wolno zabijać, gdyż dostarczają nam one pożywienia, ale należy to robić oględnie i umiarkowanie tak, aby ich nie wytępić doszczętnie. Ptaków owadożernych i ziar-

nojadnych nie należy wcale zabijać, bo pożytek z nich na pokarm mały, a szkodę sobie wyrządzamy tem niepowetowaną; ocalamy bowiem życie tysiącom i milionom szkodników, a także ułatwiamy rozsiewanie się chwastów.

Nie zabijamy więc ptaków, ani tem bardziej nie psujemy im gniazd, nie wybieramy z nich jaj, ani piskląt. To już bezmyślne i szkodliwe okrucieństwo, dowodzące zupełnego niezrozumienia własnej korzyści, a jednocześnie bardzo złego serca. Wyrządzamy straszną krzywdę biednym rodzicom, którzy się tyle napracowali nad urządzeniem gniazdka i tak miłują swą dziatwę — i straszną szkodę sobie samym, bo jacyżby to dzielni obrońcy naszych pól i lasów wyrosli z tych piskląt, gdybyśmy ich byli nie ruszali.

Łapać w sidła i więzić potem w klatkach również nie należy, bo i dla ptaka jest to męczarnia i siebie pozbawiamy pracowitego pomocnika w tępieniu owadów. A i śpiew ptaka w klatce nie bywa nigdy tak piękny, jak na wolności.

Słowem, powinniśmy pamiętać zawsze o tem, aby ptakom nie robić nigdy żadnej krzywdy, bo to są nasi wielcy dobroczyńcy, bezpłatni dozorczy naszych pól i ogrodów. Ale nie dość na tem, że ptaków nie będziemy tępiłi sami, należy jeszcze otaczać je opieką w miarę możliwości. Drobne te stworzenia narażone są na bardzo wiele niebezpieczeństw, mają licznych wrogów—dużo też ich ginie marnie, szczególnie w zimie. Kto więc jest wrażliwy na niedolę ptaków, kto wie, jak one są pożyteczne, ten pomyśli o ulżeniu ich losowi w chwilach głodu i chłodu, ten będzie je chronił od napastników, ten wreszcie pomyśli o przyniesieniu ich do swego ogrodu i lasu.

Z tego powodu o ile powinniśmy ochraniać ptaki pożyteczne, o tyle powinniśmy tępić drapieżne, oraz inne zwierzęta, które polują na drobne ptaszki, wypijają ich jaja lub porywają pisklęta. Jastrzębi, a zwłaszcza krogulców nie puszczajmy pod żadnym pozorem do swoich ogrodów, a nie mniej pilnie wypędzajmy z nich koty, które na wiosnę i w lecie bardzo lubią włóczyć się po zaroślach i pustoszyć gniazda.

Dalej, powinniśmy ułatwiać ptakom osiedlanie się w naszym sąsiedztwie przez urządzenie odpowiednich i dogodnych

kryjówek na gniazda. Omijają one nieraz ogród jedynie dlatego, iż niema w nim drzew dziuplastych lub gęstych zarośli, w których mogłyby się gnieździć bezpiecznie.

Gdy zaś nadejdzie zima, a mróz i głód przypędza tych skrzydlatych śpiewaków do naszych mieszkań, pamiętajmy wówczas o jedzeniu dla nich i ułatwimy im w ten sposób spędzenie tej surowej pory roku. Na wiosnę wypłacą się nam one za to sowicie.

II.

Urządzanie gniazd dla ptaków i opieka nad niemi w lecie.

Jeszcze zima się nie skończyła, a już pierwsze ptaki przelotne—szpaki i skowronki—zaczynają wracać z południa. Gdy zaś nadciągnie wiosna i z każdym dniem robi się cieplej i weselej, zjawiają się kolejno drozdy, ruzdziki, pliszki, poławierki i pokrzewki, zięby, muchołówki, pleszki, jaskółki, słowiki i inne gatunki tych wdzięcznych śpiewaków. Lasy i gaje nabierają życia: pierzaści goście oglądają znane sobie zakątki, świergocą i gwarzą, wyszukują owadów, kręcą się i uwijają bez końca. Ale nie długo trwają te wesołe chwile bez trosk i kłopotów; po tygodniu lub dwóch najwyżej zaczyna się zbieranie gałązek, urządzenie gniazd i oto cierpliwa samiczka już siedzi na jajkach, a wierny małżonek donosi jej żywność. Jeszcze parę tygodni i gniazdko zacznie rozbrzmiewać gwarem i piskiem kilkorga piskląt, domagających się natarczywie posiłku.

Wysiadywanie jaj i wychowywanie młodych — to ważne chwile w życiu ptaków; to też miłośnik tych stworzeń powinien na nie baczną zwrócić uwagę i otoczyć je staranną opieką w czasie tych czynności. Do drzewa lub krzaku obranego przez ptaki na mieszkanie nie powinien mieć dostępu żaden szkodnik: czy to będzie zły chłopak, lubiący wybierać jaja, czy kot, krogulec, sroka, sójka lub inne stworzenie, żywiące się pisklętami. Chłopcu należy wytłomaczyć, jak złośliwym i szkodliwym

jest jego postępek; koty i ptaki drapieżne straszyć i odpędzać a najlepiej zastrzelić odrazu, jeżeli zauważymy, że zbyt często podkradają się do gniazda.

Dobrze jest także zabezpieczyć samo gniazdo tak, aby szkodnik nie mógł się wcale dostać do niego. Zwykle wprawdzie same ptaki dbają o to i starają się ukryć je możliwie dobrze; czasami jednak warunki miejscowe nie pozwalają im zrobić tego, jak należy. Wówczas właśnie powinniśmy im przyjść z pomocą.

Jeżeli gniazdo znajduje się w krzaku niezbyt gęstym, dobrze jest narzucić nań trochę chrustu, zwłaszcza kolczastego: drobny właściciel gniazda przecisnie się przezeń bez szkody, a koty lub większy ptak drapieżny nie będą mogły przedostać się przez tę kłującą przeszkodę.

Taką samą gałąź można umieścić i na drzewie, gdy zauważymy, iż znajdujące się na niem gniazdo nie jest dosyć ukryte. Naturalnie, wszystko to trzeba robić bardzo ostrożnie, żeby i gniazda nie uszkodzić i ptaka nie spłoszyć. Kto nie ufa sobie pod tym względem, niech lepiej wcale nie próbuje i niech się ograniczy do wypędzania szkodników. Będzie i to wielka pomoc dla drobnych ptaków, gdy ich wrogowie będą wiedzieli, że nie mogą pokazać się bezkarnie w naszym ogrodzie.

W taki sposób należy się opiekować ptakami, które się już osiedliły koło nas. Nie będzie to jednak wszystko, co możemy zrobić, ptakom bowiem zaczął jeszcze grozić w ostatnich czasach brak miejsc odpowiednich do gnieźdzenia się. Powinniśmy więc koniecznie starać się, aby i temu zaradzić.

Ptaki nie mają wielkich wymagań: krzak gęsty, drzewo rozłożyste, dziupla niezbyt ciasna, kępka trawy w miejscu zacisznym, a brak wrogów i prześladowców w najbliższym sąsiedztwie — wystarczą najzupełniej, aby je przynęcić i skłonić do osiedlenia się.

Dawniej, przed laty ptaki z łatwością znajdowały takie ustronne a dogodne i bezpieczne mieszkania. Dziś, niestety, coraz im trudniej o nie. Niegdyś więcej było lasów i ogrodów, więcej drzew starych i dziuplastych. Dziś miasta się rozrastają, zajmują coraz więcej przestrzeni, a i wewnątrz zabudowują się

coraz gęściej. I po wsiach nie inaczej się dzieje: lasy ulegają wykarczowaniu, a zato przybywa więcej pól. Tam gdzie dziesiątki, a nawet setki różnych ptaków osiedlały się wygodnie w starym lesie, dziś na polu co najwyżej przepiórki i skowronki mogą słać swe niewyszukane gniazda.

Nic więc dziwnego, że ptaki opuszczają takie miejscowości i przenoszą się do innych, w których znajdują więcej drzew i lepszą ochronę przed wrogami. Nie ulega wątpliwości, że w ostatnich latach ilość ptaków zmniejszyła się u nas w sposób bardzo wyraźny.

Sprawa to nie tak błaha, jakby się mogło wydawać; obchodzi ona nie tylko miłośników przyjemnego śpiewu ptasząt, ale także każdego rolnika, każdego ogrodnika. Bo chociaż ptaki mają teraz mniej miejsc odpowiednich na gniazda, owadom szkodliwym nie brakuje wcale kryjówek. One mają zawsze gdzie się chować i co jeść: pola uprawne, ogrody owocowe i warzywne pod miastami dostarczają im wszystkiego, czego potrzeba do życia, a jednocześnie mniej ptaków zajmuje się teraz ich tępieniem. I oto te szkodniki rozmnażają się w sposób przerażający i niezwykle groźny. Ilość rozmaitych owadów niszczących rośliny uprawne wzmożła się niesłychanie w ostatnich czasach.

A więc zmniejszenie się ilości miejsc odpowiednich do gnieźdzenia się dla ptaków jest wielką szkodą. Na szczęście jednak można temu zaradzić. Należy tylko pomyśleć o przysparzaniu im kryjówek i o przynęcaniu ich, aby jak najliczniej osiedlały się w naszym sąsiedztwie.

Najlepszym sposobem będzie sadzenie, gdzie się tylko da, drzew i krzewów, zwłaszcza rozłożystych, których gałęzie przedstawiają dogodnie i bezpieczne miejsce do umieszczenia gniazd. Najodpowiedniejsze są krzaki gęste i kolące, zwłaszcza takie, które się wcześniej okrywają liśćmi i w ten sposób lepiej od innych osłaniają gniazda. Mają one jeszcze tę zaletę, że będą rosły w łada kąciku i z tego powodu nadają się bardzo dobrze dla małych ogródków przy domach, gdzie niema miejsca na większe drzewa.

Sadźmy więc *spiree*, *jaśminy*, *głóg*, *wiciokrzew*, *porzeczki*,

agrest, szaklak, tarninę, świdwę, leszczyne, jałowiec oraz różne drzewa *iglaste*, zwłaszcza *świerki*, w których gąszczu gniazda wybornie dają się ukrywać. *Jarzębina, kalina, bez czarny i koralowcy* oraz *dereni* są również odpowiednie, bo nietylko w lecie dostarczają bezpiecznej kryjówki, ale i w jesieni oraz w zimie swemi jagodami mogą uratować życie niejednemu ptaszkowi.

Sąsiedztwo drzew rozłożystych i krzewów przynęci do nas wszystkie ptaki, które wija gniazda na gałęziach, oraz takie, które je ścielą wprost na ziemi. Osiedlą się więc u nas *słowiki, drozdy, kosy, różne pokrzewki, zięby, czyżyki, szczygły, mysikróliki* i wiele innych, równie miłych, jak i pożytecznych, ptaków.

Zakładając odpowiednie zarośla, możemy skłonić ptaki do osiedlenia się w takich miejscowościach, gdzie ich nie było już prawie wcale, i to nawet gatunki tak trudne do przynęcenia, jak *słowiki*. Zjawiają się one tam nieraz w tak znacznej liczbie, że zarośla wyglądają raczej na jakąś sztucznie założoną ptaszarnię, a nie na kącik ogrodu, zajęty przez ptaki dobrowolnie.

Szczególnie chętnie osiedlają się one w zaroślach większych oraz w takich, gdzie leżą nieuprzątnięte suche liście, większy obszar zarośli pozwala bezpiecznie ukryć się w ich środku, a suche liście ostrzegają szelestem o każdym zbliżaniu się jakiegobądź napastnika. Przekonano się, że ptaki unikają zbyt czysto wymiecionych krzaków. Przydatne są także na mieszkanie dla ptaków żywopłoty oraz zarośla, sadzone wzdłuż nasypów kolejowych. Są one wprawdzie dość wąskie, ale zato ciągną się na znacznej przestrzeni i wskutek tego dają możliwość ptakom ukrycia się w ich gąszczu w każdej chwili. Przekonano się, iż ptaki osiedlają się bardzo chętnie w zaroślach wzdłuż nasypów kolejowych i nic sobie nie robią z hałasu, jaki sprawiają pociągi, przelatujące z hukiem tuż obok ich gniazd.

Ale nie wszystkie gatunki owadożerne gnieźdzą się w zaroślach. Znaczna ich liczba ma odmienne potrzeby i wymagania, a do takich należą często właśnie najpożyteczniejsze. Z młodych drzew i krzewów niewielką będą miały korzyść *szpaki, dzięcioły, kowaliki, pęlsacze, dudki, sikory, mucholówki*, jak również inne ptaki, gnieźdzące się w dziurawych, dziuplastych drzewach.

Takim gatunkom najczęściej daje się we znaki wycięcie lasów i zmniejszenie się ilości starych drzew, w których łatwo było o dziurę. Tamte ptaki mogą się osiedlać w byle gajku młodym, w małych ogródkach miejskich, w ladajakich zarosłach. Ale te, nie znajdując w okolicy dużych, pustych drzew, muszą ją opuścić i przenieść się w inne strony. Tymczasem wśród nich właśnie znajduje się dużo najlepszych naszych pomocników: kto potrafi wynaleźć i zniszczyć wszystkie pędraki i jajka owadów, ukryte pod korą drzew, jeżeli zabraknie *dzięciołów i sikor*? Kto dorówna żarłocznemu a niestrudzonemu *szpakowi* na polu?

Najlepszym środkiem do przynęcenia takich ptaków będzie niewycinanie o ile możliwości drzew dziuplastych oraz odpowiednie poprawianie dziupli, niezupełnie dogodnych na mieszkanie. Poprawianie to polega z jednej strony na oczyszczeniu ich wnętrza od próchna i na wygładzeniu ścian, a z drugiej na właściwym zmniejszeniu lub powiększeniu otworu. Szczególnie ważną jest rzeczą zmniejszenie zbyt wielkiego wejścia. Ze wszystkich ptaków jedne tylko *kowaliki* umieją zamurowywać jego brzegi, aż dopóki nie zmaleje ono tak dalece, że żaden większy ptak ani czworonóg drapieżny nie będzie mógł się przez nie przecisnąć. Inne ptaki wprost nie zechcą się gnieździć w dziupli o zbyt szerokim wejściu.

Jeżeli więc znajdziemy taką dziuplę, zasłońmy jej otwór deską, w której zrobiliśmy okrągłą dziurę, odpowiadającą wielkością ptakowi, który ma w niej zamieszkiwać. Dla nieco większych gatunków jak *szpaki*, *krętogłowy*, *dudki* i *większe dzięcioły*, powinien on mieć 5 centymetrów (2 cale) średnicy; dla mniejszych, jak *kowaliki* i *małe dzięcioły*, robi się otwór $3\frac{3}{4}$ centymetra ($1\frac{1}{2}$ cala); a dla jeszcze mniejszych, jak *sikory* lub *półzające*, wystarczy dziura o średnicy, mającej $2\frac{1}{2}$ centymetra (1 cal).

Jeżeli otwór skierowany jest do góry, to należy przybić nad nim deseczkę tak, aby tworzyła rodzaj daszka i zasłaniała wnętrze od deszczu. W ten sposób dziupla stanie się mieszkalną. Jeżeli znajdują się w niej dwa otwory, to jeden z nich należy zakryć deseczką, mianowicie ten, który skierowany jest w stronę, skąd najczęściej wiatr wieje.

Zbyt mały otwór dobrze jest powiększyć. Będzie to zwłaszcza dogodnem dla małych ptaszków, które same nie potrafią tego zrobić. Dla dzięciołów taka pomoc jest zupełnie zbyteczna, gdyż mocny ich dziób wykonywa tę pracę z łatwością.

Kto ma zatem drzewa stare i dziurawe w ogrodzie, nie potrzebuje się kłopotać o ptaki: niech tylko drzew tych nie wycina bez ostatecznej potrzeby (np. gdy drzewu nie grozi zwalenie się) i niech odpowiednio poprawia dziuple, a napewno nie będą stały pustką.

Ale co ma robić ten, kto nie ma ani jednego drzewa w swoim ogrodzie lub ogródku?

Zagranicą, gdzie rolnictwo i przemysł wyżej są rozwinięte niż u nas, i gdzie miejsc na gniazda dla ptaków nie od wczoraj już zaczęło braknąć — zrozumiano dawno, że należy w inny sposób zapewnić im możliwość osiedlania się koło ludzi.

Miłośnicy i przyjaciele ptaków wpadli na pomysł urządzania jakby sztucznych dziupli, zawieszając na młodych i cienkich drzewach niewielkie skrzynki z okrągłemi otworami. Skrzynki te miały zastąpić naturalne dziury i umożliwić ptakom osiedlanie się w miejscowościach, w których brakowało drzew dziuplastych.

Najpierw skorzystały z nich śmielsze od innych — szpaki, a za ich przykładem poszło wiele innych ptaków, urządzając w tych skrzynkach gniazda i wychowując tam jedno pokolenie dziatwy za drugim.

Niemiecki przyrodnik Lenz był jednym z pierwszych, którzy zaczęli zawieszać takie skrzynki. Miał on ich w swoim ogrodzie przeszło 40, a liczba zamieszkujących je szpaków starych i młodych wynosiła ku końcowi każdego lata do 500 sztuk. Niezłą więc armję wysyłał Lenz w pole i niezle tępiła ona na niem szkodniki, każdy bowiem szpak zjada dziennie do 150 tłustych pędraków lub ślimaków.

Poprzednio widzieliśmy, jak leśniczy Dietrich nie mógł sobie poradzić ze słonikami, aż dopóki nie skorzystał z tego samego sposobu.

Ale nietylko uczeni i leśnicy zawieszają skrzynki dla ptaków zagranicą. Każdy miłośnik tych stworzeń, każdy człowiek dbający o własne dobro, czyni to samo. W bardzo wielu wioskach i miastach, zwłaszcza mniejszych, niema ani jednego podwórka, na któremby nie wisiało parę takich skrzynek. Dzięki temu drzewa owocowe rodzą tam obficie.

U nas zwyczaj ten jest stosunkowo mało rozpowszechniony. Jednakże w ciągu ostatnich lat kilkunastu zawieszanie skrzynek dla ptaków zaczęło wchodzić coraz bardziej w użycie, zwłaszcza w zachodniej Małopolsce. Pożądaniemby tylko było, żeby się ono mogło rozpowszechnić i w innych częściach naszego kraju, bo drzew dziuplastych jest obecnie wszędzie znacznie mniej, niż było przed laty, a sady nasze często zamiast owoców wydają same liszki i pędraki.

Gdyby tak każdy gospodarz na wsi i każdy właściciel ogrodu w mieście zawiesił na swem podwórku bodaj jedną skrzynkę, jak wielką przysługę wyświadczyłby tem nietylko sobie, ale i swoim sąsiadom, mającym ogrody! Zimą w tej skrzynce chowałyby się przed mrozem sikory, mysikróliki lub inne drobne ptaszki, zimujące u nas, a w lecie te same lub inne przelotne gatunki hodowałyby w niej młode, a jednocześnie tępiły liszki i pędraki.

Nie wątpimy, że niejeden z naszych czytelników zechce zrobić u siebie próbę przynęcenia ptaszków na mieszkanie i dlatego podajemy tutaj sposoby urządzania takich skrzynek.

Zrobienie ich jest rzeczą niezmiernie łatwą, chodzi tylko o zastosowanie rozmiarów do obyczajów ptaka, który ma tam mieszkać, bo nie każdy zechce się osiedlić w jakiejkolwiek skrzynce. Skrzynkę można zrobić samemu i tak będzie najlepiej i najprzyjemniej. Ale ktoby nie chciał, czy nie umiał zająć się tem sam, może ją zamówić u stolarza, udzieliwszy mu odpowiednich wskazówek.

Na taką skrzynkę używa się cienkich półcalowych deseczek, najlepiej lipowych i topolowych; można jednak brać także sosnowe lub świerkowe. W każdym razie powinny one być mocne i suche, żeby się nie paczyły. Deseczki spaja się klejem

stolarskim i zbija starannie gwoździkami, pilnie uważając, żeby nigdzie nie zostawiać szparek.

Skrzynce najczęściej nadaje się kształt czworoboczny. U góry przykrywamy ją daszkiem z jednej lub dwu deseczek. Brzegi jego powinny koniecznie wystawać, żeby woda deszczowa mogła ściekać i nie dostawała się do wnętrza.

W jednej z desek robi się otwór zazwyczaj okrągły, mający służyć za wejście do domku. Wielkość jego powinna być ściśle zastosowana do rozmiarów ptaka (niżej podamy wskazówki co do tego). Przed otworem z zewnętrznej strony umieszcza się zwykle pręcik, na którym ptak mógłby siadywać, a od wewnątrz zasłania się go niewielką deseczką, przytwierdzoną ukośnie do góry tak, że ptak może się przecisnąć ponad nią. Deseczka ta nie pozwala kotowi wsunąć łapy do środka i wydostać piskląt.



Model skrzynki

przedstawia wzór skrzynki najłatwiejszy do zrobienia.

Mając gotową skrzynkę, należy ją jeszcze pomalować wewnątrz i zewnątrz farbą szarą, czarną, brunatną lub czerwona, albo wprost natrzeć ją dobrze błotem. Zabezpiecza to deseczki od gnicia, a jednocześnie nadaje skrzynce kolor,

przypominający barwę kory drzewnej. Wskutek tego ptaki będą się w niej chętniej osiedlały.

Zamiast skrzynek czworobocznych można również robić i sześcioboczne z deseczek, a także i okrągłe, ale już nie z deseczek, lecz wprost wyżłobione w kawałkach pni brzoźowych lub olszowych i tak samo zresztą przykryte daszkiem.

Takie skrzynki z jednego kawałka przewyższają pod wieloma względami zbite z deseczek: są znacznie mocniejsze i trwalsze a zarazem cieplejsze, mają bowiem grubsze ścianki; wogóle zaś są bardziej zbliżone do naturalnych miejsc gnieźdzenia się ptaków, to jest do dziupli.

Przeważna większość ptaków, gnieźdzących się w dziuplach, nie wykuwa ich sama, lecz korzysta z gotowych, najczęściej wykutych przez dzięcioły.

Dzięcioły są mocno wybredne przy przygotowywaniu dziupli na gniazdo i zwykle wykują ich kilka a nawet kilkanaście, zanim któraś przypadnie im tak dalece do gustu, że zakładają w niej gniazdo. Reszta pozostaje niezajęta i w tych to niezajętych ścielą sobie gniazda inne gatunki, mające zwyczaj osiedlać się w dziuplach.

Dziuple wszystkich dzięciołów mają zawsze okrągły otwór, który prowadzi do wąskiego korytarza, skierowanego nieco ukośnie ku górze, co stanowi zabezpieczenie od nalania się do środka wody deszczowej. Korytarz ten przechodzi następnie w właściwą pionową dziuplę, mającą kształt szerokiej butli z czareczkowatym dnem; taki kształt właśnie nadaje się doskonale na złożenie jajek. Dziuple poszczególnych gatunków dzięciołów różnią się między sobą zarówno obszernością samej dziupli, jak i wielkością otworu, ściśle zależną od wielkości dzięcioła: największe otwory ($8\frac{1}{2}$ a nawet 12 centymetrów w średnicy) mają dziuple czarnego dzięcioła, największego ze wszystkich; najmniejsze (trochę ponad 3 centymetry) dziuple najmniejszego ze wszystkich dzięciołka, który wzrostem nie przewyższa wróbla.

Inne ptaki, osiedlając się w dziuplach, niezajętych przez dzięcioły, wybierają dziuple gatunków, do których same są najbardziej zbliżone wielkością: a więc gołębie dzikie i kraski

gnieźdzą się w dziuplach największego ze wszystkich dzięcioła czarnego i z tego powodu znaleźć je można zwykle w tych samych częściach lasu, co i tego dzięcioła; dudek zajmuje dziuple po nieco mniejszym dzięciole zielonym; a różne mniejsze ptaszki po jeszcze mniejszych dzięciołach pstrych, do których należą i najmniejszy ze wszystkich dzięciołek.

Jeżeli zatem, zamiast zbijać skrzynkę z deseczek, wyłobimy rodzaj dziupli w kawałku pnia, naśladując przytem możliwie dokładnie naturalne kształty wykutej przez dzięciołów, a więc zrobimy w niej otwór odpowiedniej wielkości, taki sam ukośny korytarz i butelkowate zagłębienie, następnie zaś, przykrywszy ją daszkiem, zawiesimy na drzewie w ogrodzie lub w lesie, to różne ptaki mogą ją łatwo wziąć za wykutą przez dzięcioła i osiedlą się w niej prędzej i śmieiej, niż w zbitej z deseczek, która bądź co bądź ma wygląd sztuczny.

Dlatego też niektórzy polecają znacznie więcej takie skrzynki z jednego kawałka, jako bardziej odpowiadające celowi i osiągające lepszy skutek: bywały wypadki, że osiedlały się w nich nawet dzięcioły, ptaki niezmiernie trudne do przynęcenia, nie gnieźdzące się prawie nigdy w zwykłych skrzynkach z deseczek.

O dzięcioły zresztą nie chodzi, bo one same potrafią sobie wykuć dziuplę, byleby tylko w lesie lub ogrodzie były drzewa spróchniałe. Ale takie skrzynki z jednego kawałka, naśladujące naturalne dziuple, bardzo chętnie zajmują inne ptaki, które same nie umieją ich wykuć.

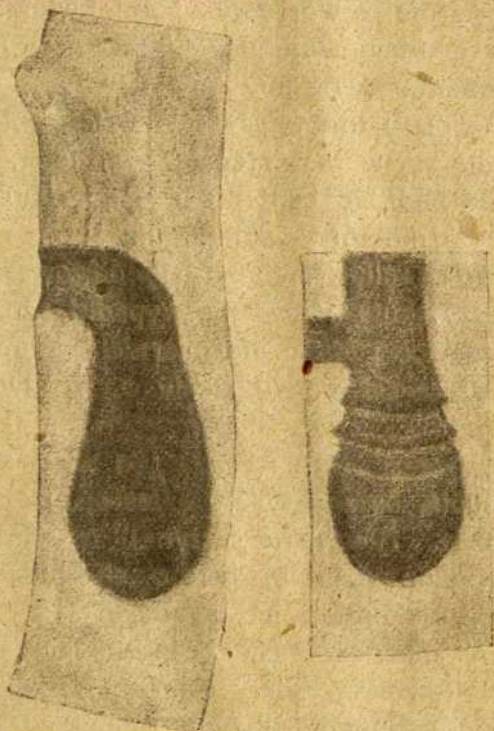
Kto więc ma możność i chęć, niechaj robi skrzynki z jednego kawałka. Powinien tylko uważać, żeby drzewo było należycie suche, gdyż inaczej skrzynka popeka z czasem.

W takim kawałku suchego drzewa trzeba wyłobić zagłębienie wielkości dziury, wykutej przez dzięcioła; a po bokach zrobić kilka nacięć, naśladujących nierówności w ściankach naturalnych dziupli; potrzebne są one dlatego, że na zupełnie gładkich ścianach ptak nie mógłby się utrzymać, nie mając o co zaczepić się pazurkami.

Z jednego boku skrzynki robi się otwór, i łączy się go korytarzem z dziuplą, a górny jej otwór przykrywa się płaskim

daszkiem, zrobionym z również suchych deseczek dębowych, mających 2 centymetry (niecały cal) grubości. Daszek przytwierdza się śrubkami, żeby w razie potrzeby móc je odkręcić i otworzyć skrzynkę. Zresztą robi się to tylko w ostateczności, np. dla usunięcia jakiejś padliny; zwykle zaś oczyszczanie dziupli należy pozostawić samym ptakom.

Ze strony przeciwnej otworowi przytwierdza się tak samo śrubkami deseczkę, żeby było za co przy zawieszaniu przymocować skrzynkę do drzewa.



Przekrój podłużny przez naturalną dziuplę dzięciola pstrego.

Przekrój przez sztuczną dziuplę, wyłobioną w kawałku pnia.

Dla kogo zrobienie skrzynki z jednego kawałka będzie zbyt trudne, niechaj się zadowoli zwykłą skrzynką z deseczek; byleby tylko pamiętał o zachowaniu odpowiednich wymiarów, a zwłaszcza wielkości otworu, może być pewien, że i w niej prędzej lub później osiedlą się ptaki.

O tej wielkości otworu i wogóle o wymiarach skrzynek będzie mowa w następnym rozdziale. Każdy ptak ma odmienne wymagania pod tym względem, a tam właśnie opisane są różne gatunki ptaków, gnieźdzących się w dziuplach, ich zwyczaje, potrzeby i znaczenie.

Obok dobrego wykończenia skrzynki i odpowiednich jej wymiarów, nie mniej ważną rzeczą jest sposób jej zawieszenia.

Gotową skrzynkę zawieszamy na drzewie, albo nawet na ścianie jakiego budynku, jeżeli przeznaczamy ją dla ptaków, które nie boją się gnieździć w tak bliskim sąsiedztwie ludzi. Skrzynkę należy przymocować mocno dobrym sznurkiem, drutem, gwoździami lub śrubkami tak, aby się nie ruszała i aby kot lub jaki ptak drapieżny nie mógł jej zrzucić stamtąd. Śrubki trzymają mocniej i pewniej, niż co innego, a dla drzew, zwłaszcza młodych, są mniej szkodliwe niż drut, który się wpija w korę i łatwo może ją uszkodzić. Przy umieszczaniu otwór skrzynki skierowujemy ku południowi lub w stronę przeciwną wiatrom, panującym w danej okolicy, tak, aby pisklęta w gnieździe były zabezpieczone od zimy, a samą skrzynkę umocowujemy w położeniu nieco pochylonem ku przodowi, takie bowiem nachylenie najlepiej zabezpiecza od deszczu.

III.

Jakie ptaki osiedlają się najchętniej w skrzynkach?

W poprzednim rozdziale poznaliśmy ogólne wskazówki według których należy urządzać skrzynki. Ulegają one jednakże zmianom w szczegółach, zależnie od wielkości i obyczajów ptaka, dla którego mają być przeznaczone. Zmienia się mianowicie wielkość otworu, w części także jego kształt, oraz wielkość samej skrzynki; oprócz tego należy jeszcze zwracać uwagę na wybór miejsca, w którym ją zawieszamy.

Najczęstszym gościem w takich skrzynkach i najłatwiejszym do przyniesienia bywa *sżpak*, który z powodu swej śmia-

łości i zaufania do ludzi prawie nigdy nie namyśla się zbyt długo i zajmuje bardzo prędko przygotowane dlań mieszkanie. Powinno ono jednak odpowiadać pewnym warunkom, mieć wymiary zastosowane do wielkości i przyzwyczajień tego ptaka.

Skrzynkę dla niego robi się według wzoru (ryc. na str. 15 i 20). Tutaj jest ona czworograniasta i ma daszek z dwu deseczek; można ją także zrobić z kawałka pnia wyłobionego



Szpak śpiewający przed skrzynką.

oraz dać jej daszek z jednej ukośnej deseczki, wystającej naprzód nad otworem. Dla szpaka jest to zupełnie obojętne, byleby tylko były zachowane odpowiednie wymiary. Te zaś winny być następujące: wysokość około 35 centymetrów (14 cali); szerokość $17\frac{1}{2}$ centymetra (7 cali); otwór do 5-ciu centymetrów (2-ch cali) średnicy. Można zresztą robić skrzynki

nieco niższe (30 centymetrów) oraz znacznie wyższe (50 — 60 centymetrów). Szerokości nie można zmieniać tak dowolnie, ponieważ do niej stosuje ptak wielkość gniazda, które ściele na dnie; wskutek tego szerokość nie powinna być dużo mniejsza niż 15 centymetrów, ani większa nad 20. Co się zaś tyczy otworu, to ten winien być zawsze ściśle jednakowy; przez większy niż 5 centymetrów może się wcisnąć łatwo jaki drapieżca skrzydlaty lub czworonogi; przy znacznie mniejszej średnicy będzie on za ciasny dla szpaków, które nie zechcą osiedlać się w takim pomieszczeniu.

Wyżej wspomniany przyrodnik Lenz, który w swoim ogrodzie miewał całe setki tych ptaków, nie mógł ich z początku za nic przynęcić, ponieważ porobił zbyt ciasne otwory w skrzynkach. Dopiero gdy wpadł na myśl, żeby je rozszerzyć, szpaki zaczęły osiedlać się w nich bardzo chętnie.

Przed wejściem do skrzynki należy umieścić pręcik długi na 3 do 4-ch centymetrów. Szpak lubi bardzo siadywać przed swoim mieszkaniem i śpiewem rozweselać samiczkę, wysiadującą jaja. Pręcik nie powinien być bardzo długi, bo inaczej gotowe korzystać z niego sroki lub sójki, wielkie amatorki cudzych jaj i piskląt. ~~A~~ przecież nikt nie chciałby ich przynęcać do mieszkania szpaków.

Na dno skrzynki można położyć trochę słomy, siana oraz pierza na urządzenie gniazda. Ale to nie jest rzeczą konieczną, bo szpaki same potrafią poznosić wszystkiego, co im będzie potrzebne.

Przygotowawszy skrzynki, umieszczamy je na wysokich drzewach, słupach, tykach, a nawet na szczytach dachów. Szpak nie jest bojaźliwy i bardzo chętnie osiedla się tuż obok mieszkań ludzkich. Nie lubi tylko gnieździć się nisko i dlatego skrzynkę należy umieszczać na wysokości 6—12 metrów (10—20 łokci mniej więcej) nad ziemią. Jeżeli ją ustawiamy w miejscu odsłoniętym (na słupie lub na dachu), dobrze jest przykryć ją z wierzchu kołacemi gałązkami, żeby na skrzynce nie siadały ptaki drapieżne.

Szpaki są bardzo towarzyskie zarówno względem swych braci, jak i względem innych małych ptaków (z wyjątkiem

wróbli, których nie lubią). Z tego powodu bardzo dobrze jest zawieszać na jednym drzewie i wogóle w bliskości po kilka skrzynek razem. I szpakom będzie weselej i my będziemy mieli więcej przyjemności i korzyści.

Urządzenie takich skrzynek chociaż będzie wymagało trochę pracy i kłopotu, opłaci nam się jednak sowicie. Szpak jest bardzo pożytecznym ptakiem; w ogrodzie warzywnym setkami i tysiącami pochłania ślimaki, w owocowym i parku krociami zjada gąsienice drzewne, w polu tępi pędraki chrabąszczów, a na pastwiskach niszczy owady dokuczające bydłu.

Poza tą korzyścią sąsiedztwo tych miłych i ruchliwych ptaków dostarczy nam wiele przyjemności. Ile to ciekawych szczegółów z ich życia można będzie podpatrzeć! ile nasłuchiwać się wesołych i śmiesznych piosenek!

Szpak lubi naśladować wszelkie głosy, jakie tylko słyszy częściej. Gdy siądzie z zamiarem dania koncertu i zacznie popisować się ze swą umiejętnością, zdumiewać się doprawdy potrzeba nad wszechstronnem uzdolnieniem tego ptaka. W śpiewie jego słychać kolejno: donośne gwizdanie wilgi, wrzaskliwe skrzeczenie sójki, głośny krzyk myszołowa, gdakanie kur, chrapliwy głos słomki, wesołe świergotanie skowronka, śpiew drozdów i pokrzewek, a obok tych głosów ptasich odzywa się od czasu do czasu klekot kół młyńskich, skrzyp blaszanego kogucika, wskazującego kierunek wiatru na dachu, a niekiedy nawet szczekanie psów.

Jeżeli skrzynkę zawieszamy po raz pierwszy, musimy być trochę cierpliwi, bo szpaki, nieobeznane z nią, nie odrazu może odważą się na zajęcie mieszkania. A nim to uczynią, może któremu z nich przyjdzie do głowy chęćka zmierzyć wejście i przekonać się, czy jest odpowiednie dla nich. Kawał geometry z tego ptaka! Siadłszy na preciku przed skrzynką, otwiera on szeroko dziób i niby cyrklem mierzy nim otwór we wszystkich kierunkach, jak gdyby sprawdzał jego wielkość. Widok niezwykle śmieszny tembardziej, że ptak wykonywa tę czynność z wielką powagą.

Jeżeli szpaki zajmowały już skrzynkę w roku poprzednim, to teraz wracają prosto do swojej siedziby. Zastają w niej

niekiedy niespodziewanych lokatorów — wróbli, które korzystały z niej przez zimę. Ale szpaków to nie przeraża. Uderzają, śmiało na nieproszonych gości, jako silniejsze wypędzają ich prędko i obejmują napowrót w posiadanie swą własność.

Urządzenie gniazda nie zajmuje dużo czasu, bo szpaki jak większość ptaków gnieźdzących się w dziuplach, kleją je byle jak. Trochę siana lub słomy, oraz nieco pierza — i posłanie gotowe. W kwietniu leży już tam 5 do 6-ciu błyszczących jajek barwy jasno-niebieskiej. Samica wysiaduje je cierpliwie; samczyk zastępuje ją czasami, ale głównem jego zajęciem jest dostarczanie jej żywności i bawienie śpiewem. Następnie, gdy młode już się wylęgły i rodzice ledwie mogą wydażyć z przynoszeniem im żywności, samczyk nie ma już w dzień czasu na śpiewy. Ale że to jest wielki miłośnik muzyki, wynajduje więc dla siebie wolną chwilkę wieczorami. Nakarmiwszy dzieci i ułożywszy je do snu, spracowani ojcowie zlatują się z różnych stron na obrane zawczasu bardziej wyniosłe drzewo w ogrodzie lub lesie, obsiadają je tłumnie zaczynają chóralny śpiew. Dla ludzi bywa on może niekiedy zbyt hałaśliwy, ale dla szpaków stanowi wielką rozrywkę.

Wychowawszy dzieci, szpaki opuszczają lasy i ogrody i wszystkie, zarówno młode jak i stare, przenoszą się na łąki, pola i pastwiska, na których żerują całymi dniami. Na noc ściągają tłumnie na brzegi stawów, gęsto porośłe trzciną i tam nocują.

Kto przyzwyczai się do towarzystwa tych miłych ptaków przez wiosnę, z prawdziwą przykrością będzie je żegnał, gdy się przenoszą z ogrodu na pole. Nie smućmy się jednak: wrócą one do nas jeszcze w tym samym roku.

Gdy nadejdzie koniec września i noce staną się zimniejsze, przylecą szpaki z powrotem do swoich domków, aby znaleźć w nich zabezpieczenie od chłodu nocnego. I znów przez cały październik będziemy słyszeli wieczorami ich wesoły śpiew. Dni zresztą tak samo spędzać będą na polach i łąkach.

Szpaki odlatują od nas późno, zwykle w listopadzie, niekiedy dopiero w grudniu, gdy już śniegi zaczęły padać i zimno porządnie daje się we znaki. Ale z końcem zimy wrócą do

ojczyzny i do urządzonych przez nas domków, o których nie zapomnieli w ciepłych krajach Europy południowej.

W skrzynkach, przeznaczonych dla szpaków, osiedlać się mogą i inne ptaki. Dość często obejmuje je w posiadanie *krętogłów*, należący do rodziny dzięciołów. Nie umie on wy-



Krętogłów.

kuwać dziupli w drzewach spróchniałych i dlatego tak samo, jak szpak, musi wyszukiwać dziur gotowych. Skrzynka jest dlań miejscem bardzo pożądanem, tembardziej, że ludzi wogóle nie obawia się zbytnio i chętnie gnieździ się w sąsiedztwie mieszkańców. Jest jednak niezbyt towarzyski i z tego powodu skrzynki dlań należy zawieszać pojedynczo na drzewach, najlepiej w bliskości wody.

Krętogłów jest trochę mniejszy od szpaka, ale większy od wróbla; barwę ma popielatą, upstrzoną rudawo i brunatno: dziób dość krótki i słabszy, niż u dzięcioła; palce i pazury również nie tak mocne. Z tego powodu nie łązi po drzewach i nie kuje kory jak tamten; co najwyżej może wyszukiwać owadów na bocznych gałęziach, rozchodzących się poziomo lub ukośnie. Zato zgrabnie i zręcznie chodzi po ziemi i tam też głównie wyszukuje pokarmu, który się składa z różnych owadów i pędraków. Należy zatem także do bardzo pożytecznych.

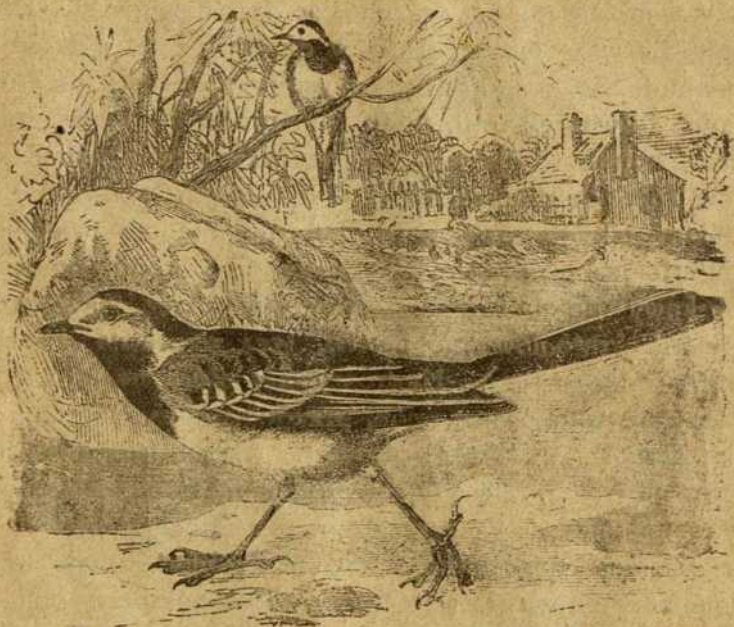
W wyborze miejsca na gniazdo jest dziwnie niewybredny. Zajmuje pierwszą lepszą dziurę w drzewie, nie pytając o to, czy znajduje się ona nisko czy wysoko, czy jest obszerna, czy szczupła. Wystarcza mu, jeżeli sam może się w niej zmieścić, a wejście mimo to nie jest zbyt szerokie i tem samem dostępne dla różnych drapieżców. Z tego powodu skrzynki z otworem takim, jak dla szpaka, są dlań zupełnie odpowiednie.

Warto jest przynęcić tego ptaka do ogrodu, bo jest bardzo ciekawy do badania. Zaskoczony przez jakiegokolwiek napastnika, krętogłów nie ucieka, lecz wyprawia wielce dziwaczne i śmieszne miny. Nastroszywszy pióra na głowie i roztoczywszy wachlarzowato ogon, przymyka oczy, wyciąga szyję w całej długości i wykręca głowę na wszystkie strony, sycząc przytem, niby wąż. Ta szyja wyciągnięta i wyginająca się bez ustanku, ten głos syczący przypominają trochę węża i mogą nieraz przerazić napastnika, chociaż właściwie ptak ten jest zupełnie bezbronnem stworzeniem. Pewien przyrodnik opowiada, iż pies jego za nic nie chciał podejść do Krętogłowa, znajdującego się na ziemi tuż przed nim i wyprawiającego te dziwaczne ruchy.

Samiczka wysiaduje jaja przeważnie sama, a siedzi na nich nadzwyczaj wytrwale tak, że prawie niema sposobu spędzenia jej z nich. Żadne pukanie w ściany, dziupli lub skrzynki nie skłoni jej do opuszczenia stanowiska. Co więcej, można nawet podnieść daszek, jeśli on jest ruchomy i zajrzeć do wnętrza, a ptak najczęściej nie zejdzie z jaj. Zacznie tylko kręcić głową, wyciągać szyję i syczeć, chcąc nas tem odstraszyć.

Zupełnie tak samo postępują małe pisklęta, gdy do nich zajrzeć w czasie nieobecności rodziców. Krętogłów, podobnie jak i szpak, jest ptakiem przelotnym, ale bawi znacznie krócej: zjawia się zwykle po 15-ym kwietnia, a odlatuje już w połowie września.

Do mieszkańców skrzynek ptasich należy także *pliszka siwa*, ładny i zgrabny ptaszek, nieco większy od poprzedniego.



Pliszka siwa.

barwy popielatej z wierzchu, białej od spodu z czarnym tyłem głowy i przodem szyi. Pliszka ma długi ogonek i, przechadzając się, potrząsa nim bez ustanku z góry na dół, co wygląda bardzo zabawnie.

Nie należy ona do ptaków, gnieźdzących się wyłącznie w dziuplach, ściele bowiem gniazdo i w wielu innych miejscach: pod kępkami trawy, w zaroślach nadwodnych, w stosach kamieni lub drzew, a nawet w szczelinach budynków i strzechach,

byleby tylko znajdowały się one niezbyt daleko od wody, na jej bowiem brzegach wyszukuje zazwyczaj pokarmu. Wobec ludzi nie jest zbyt bojaźliwa i korzysta nieraz ze skrzynek, rzadziej jednak, niż oba poprzednie ptaki. W każdym razie należy je zawieszać pojedynczo na drzewach, stojących nad wodą, dość wysoko, t. j. 4—8 metrów (7—14 łokci) nad ziemią.

Chociaż pliszka żeruje najchętniej nad brzegami płytkich wód, łowi ona jednak także owady na trawnikach, łąkach i pastwiskach, oswobadzając w ten sposób bydło od tych dokuczliwych stworzeń; bardzo często idzie krok w krok za oraczem i wyjada pędraki, które pług wydobywa z ziemi. Na zimę odlatuje.

Skrzynki nieco większe od opisanych mogą służyć na mieszkanie dla jednego ptaka, stosunkowo rzadkiego i trudnego do przynęcenia. Jest nim ładny, ale nadzwyczaj bojaźliwy i ostrożny *dudek* (ryc. na str. 28). Ptak ten na południu oswojony jest więcej z ludźmi i gnieździ się nieraz nawet w szparach budynków mieszkalnych. Ale u nas zrywa się i ucieka natychmiast na widok człowieka, tak, że podejść go jest rzeczą nadzwyczaj trudną. Jada przeważnie owady, przebywające w nawozie i dlatego osiedla się zwykle w sąsiedztwie pastwisk itam żeruje koło bydła; najśmielszym też bywać względem pastuchów, do których przyzwyczajają się, widują ich codziennie.

Należy do ptaków pożytecznych między innymi dlatego, że tępi podjadki, których nie jadają inne gatunki owadożerne.

Kto chce przynęcić tego ptaka do ogrodu, musi zrobić skrzynkę nieco większą niż dla szpaka, bo i sam *dudek* jest większy. Mianowicie wysokość jej powinna wynosić do 50 centymetrów (20 cali), szerokość 16—18 (6—7 cali), a otwór 6 centymetrów (koło 2½ cali) średnicy. Skrzynkę należy zawiesić na rozłożystym drzewie, niezbyt wysoko, najwyżej 5 metrów (koło 8 łokci), lub w gęstych zaroślach. Sąsiedztwa budynków należy unikać; bardziej zaś ponętnymi dla dudka będą pastwiska lub pola świeżo unawożone, w bliskości ogrodu.

Ostrzegamy tylko, że na osiedlenie się tego ptaka nie bardzo można rachować, zwłaszcza, iż jest on u nas wogóle nieliczny. Jeżeli zaś osiedli się w skrzynce, powinniśmy zająć do jego zakątka jak najrzadziej, gdyż inaczej ucieknie prędko. Gość ten bywa nieprzyjemny z jednego powodu: oto



Dudki koło dziupli.

utrzymuje on swe gniazdo w nadzwyczajnym nieporządku i po jego odlocie w jesieni będziemy mieli dość kłopotu z doprowadzeniem skrzynki do czystości.

Znacznie częściej od dudka osiedla się w skrzynkach inny ptak, zwany *kowalikiem*. Wielkością przewyższa on nieco wróbla, a z postaci i obyczajów przypomina dzięcioły. Barwę ma modro-popielatą z wierzchu, rudawo-łową od spodu, koło

każdego oka czarną kresę; dziób z kształtu podobny do tego, jaki mają dzięcioły, ale znacznie krótszy; pazury na nogach mocne.

Kowalik przebywa na drzewach tak samo, jak dzięcioł łązi po nich jeszcze zgrabniej, bo umie posuwać się nietylko z dołu do góry, ale i z góry na dół, czego tamten nie umie zupełnie łąrobić. Tak samo odłupuje dziobem kawałki kory i wyjada owady ukryte pod niemi. Ale dziób jego nie jest tak mocny, aby mógł wykuć nim dziuplę w próchniejącem drzewie. Z tego powodu kowalik musi osiedlać się w gotowych dziuplach, na które jest zresztą bardzo niewybredny, bo nawet; zbvtnia wielkość otworu nie odstrasza go wcale.

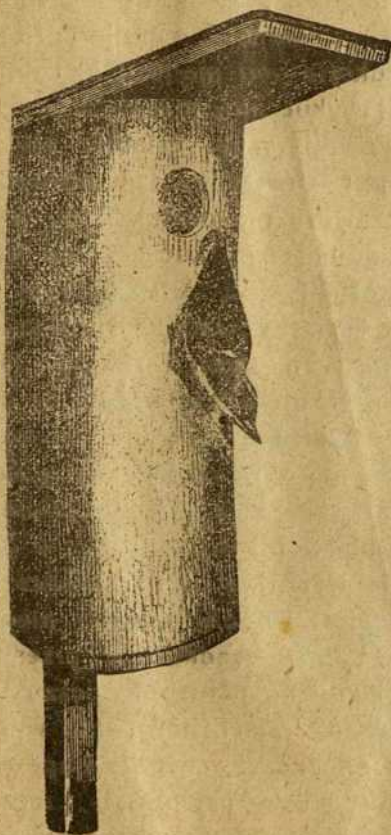
Nie mając zdolności do kucia i nie mogąc sam przygotować dziupli, kowalik jest zato dobrym mularzem. Jeżeli wejście do dziury jest zbyt wielkie, znosi on w dziobie próchno, zmieszane z gliną rozmoczoną i zalepia niemi otwór nakoło tak, że ostatecznie zaledwie sam może się przezeń precisnąć. Żaden zaś większy ptak nie zdoła za nic dostać się do wnętrza, tembardziej, że po pewnym czasie, gdy glina stwardnieje, staje się tak mocna, iż trzeba ją aż rozbić dółtem.

Jak każdy ptak, gnieźdzący się w gotowych dziurach, kowalik nadaje się wybornie na mieszkańca skrzyniek. Nadaje się tem więcej, że jest wogóle dziwnie nieostrożny i niebojaźliwy; człowieka bardzo rzadko się przestrasza, a w ziemię wpada nawet niekiedy do mieszkań, poszukując żeru.

Samica siedzi na jajach tak samo wytrwale, jak samica krętogłowa. Pewien badacz, chcąc się upewnić, czy znalezione przezeń dziupla jest pusta czy zajęta, zaczął w nią stukać. Z początku w dziupli nic nie zdradzało obecności żywego stworzenia, ale gdy pukanie stawało się zbyt natarczywem, wysunęła z niej nagle głowę samica kowalika, obejrzała ciekawie tego, kto przerywał jej ciszę i zupełnie spokojnie cofnęła się w głąb dziupli, jak gdyby „najmocniej przekonana, że pukająca osoba nie ma żadnych złych zamiarów.

Czyż nie jest to rzeczą pociągającą przynęcić tak ufającego ptaka? Tem bardziej, że kowalik jest nadzwyczaj wescly i żywy. Przez cały dzień, uwija się po drzewach, wyjadając

owady z pod kory, a piszczą przy tem bez ustanku tak, jak sikory. Odznacza się wielką towarzyskością względem innych ptaków, zwłaszcza sikor, i chętnie łączy się z nimi w jedną gromadkę, ożywiającą niezmiernie ogród czy gaik, po którym się uwija. Gromadki takie najczęściej spotyka się w jesieni i w zimie.



Kowalik na skrzynce.

Kowalik jest ptakiem niewybrednym, chętniej jednak osiedla się w takiej skrzynce, która mu zupełnie przypadnie do smaku, niż w takiej, w której dla jej zbyt wielkich rozmiarów musi słać bardzo duże gniazdo,

Skrzynki nie potrzeba robić wyższej nad 20—30 centymetrów (8—12 cali), a szerszej nad $7\frac{1}{2}$ — $9\frac{1}{2}$ (3—4 cali). Co

się tyczy otworu, to dość będzie, aby on miał 3 centymetry ($1\frac{1}{2}$ cala) średnicy, inaczej bowiem ptak będzie musiał sam go zwać. Pręcik przed otworkiem nie jest potrzebny, gdyż kowaliki nie siadają na gałązkach.

Ponieważ kowaliki nie lubią mieć w najbliższym sąsiedztwie własnych współbraci, należy więc skrzynki zawieszać pojedynczo na drzewach lub tykach, na wysokości 2—4 metrów (3—7 łokci) nad ziemią. Nie można jednak umieszczać ich zbyt blisko od budynków mieszkalnych, bo chociaż kowaliki nie bardzo obawiają się ludzi, ale tuż obok ich siedzib nie gnieźdzą się tak chętnie, jak szpaki.

Podobne obyczaje jak kowalik ma nieduży ptaszek, zwany *pelzaczem*. Jest on mniejszy i szczuplejszy od wróbla; grzbiet ma brunatny, upstrzony czarno, białe i rdzawe, brzuszki szarawo-białe; długi i cienki dziób, zagięty łukowato i klinowaty ogon o sztywnych sterówkach, które podiera się przy wspinaniu się po drzewach. Łazi po nich równie zręcznie, jak dzięcioł i tak samo schodzi tyłem albo zlatuje, nie umie bowiem schodzić głową nadół, jak kowalik. Dziób ma za słaby nie tylko na to, aby wykuć dziuplę ale nawet na odłupywanie kawałków kory, żeby się dostać do owadów; ale że jednocześnie dziób jest bardzo długi i cienki, wyciąga więc nim z łatwością owady ze szczelin kory. Oczyszcza też doskonale drzewa z owadów, ich jajek, gąsienic i poczwerek i jest nieocenionym mieszkańcem lasu i sadu. W jesieni pelzacze włączają się gromadkami w towarzystwie sikor, kowalików i dzięciołów po lasach i ogrodach. Gnieźdzą się w dziuplach podobnie jak kowaliki i równie chętnie osiedlają się w skrzynkach takiej samej wielkości i zawieszanych w taki sam sposób.

W skrzynkach takich jak dla kowalików osiedla się niekiedy najmniejszy gatunek *dzięciołów pstrych*, zwany *dzięciołkiem*. Dla obu większych dzięciołów pstrych — *średniego* i *większego* — potrzebne są skrzynki takie, jak dla szpaka,

a dla jeszcze większych *dzięciołów zielonych* takie, jak dla dudka. Skrzynki dla *dzięciołów* trzeba zawieszać w lesie, albo przynajmniej w dużych parkach, ptaki te bowiem nie gnieźdzą się prawie nigdy w ogrodach. Umieszczać je trzeba dość wysoko, na kilka a nawet kilkanaście — do 15 metrów (20 łokci i więcej) nad ziemią. Większość *dzięciołów* ma zresztą zwyczaj wykuwania nowej dziupli za każdym razem tak, że wogóle mało jest widoków na to, aby zechciały one korzystać z mieszkań, przygotowanych im przez człowieka. Są zresztą zaradniejsze od kowalików i z tego powodu mogą się obejść bez ludzkiej pomocy. Za to dobrze jest zostawiać dla nich w lesie drzewa spróchniałe.

Takiej samej wielkości skrzynki jak dla kowalików urządza się i dla *sikor*. Należy tylko zaopatrzyć je w jeszcze mniejszy otwór, mający $2\frac{1}{2}$ centymetrów (1 cal średnicy).

O lokatora takiej skrzynki niema potrzeby się kłopotać, bo sikory należą do ptaków bardzo chętnie osiedlających się w skrzynkach, dorównyując pod tym względem szpakom, a niekiedy przewyższając je nawet. Trzeba tylko koniecznie pamiętać o wielkości otworu, bo przy zbyt dużym mieszkaniu zajmą inne ptaki i nie puszczą sikor.

Skrzynkę zawiesza się na ścianach budynków niemieszkalnych, lub na drzewach na wysokości $1\frac{1}{2}$ do 3 metrów ($2\frac{1}{2}$ —5 łokci) a nawet i niżej; i okłada się ją naokoło gałkami ciernistymi, które nie są niebezpieczne dla drobnych sikor, a stanowią przeszkodę dla ich wrogów.

Trudno chyba o miłszego i pożyteczniejszego mieszkańca takich skrzynek, jak sikory. Wesole i ruchliwe, ani chwili nie usiedzą na jednym miejscu; skaczą z gałęzi na gałąź, przelatują niezmordowanie z drzewa na drzewo, a wszędzie wyszukują owadów; umieją nawet wydobyć je z pod kory na wzór *dzięciołów*. Odznaczają się nienasyconym apetytem, który powiększa jeszcze nieustanna ich ruchliwość. To też nie będzie w tem przesady, jeżeli powiemy, że każda sikora zjada dziennie około półtora tysiąca jaj owadzych lub drobniejszych

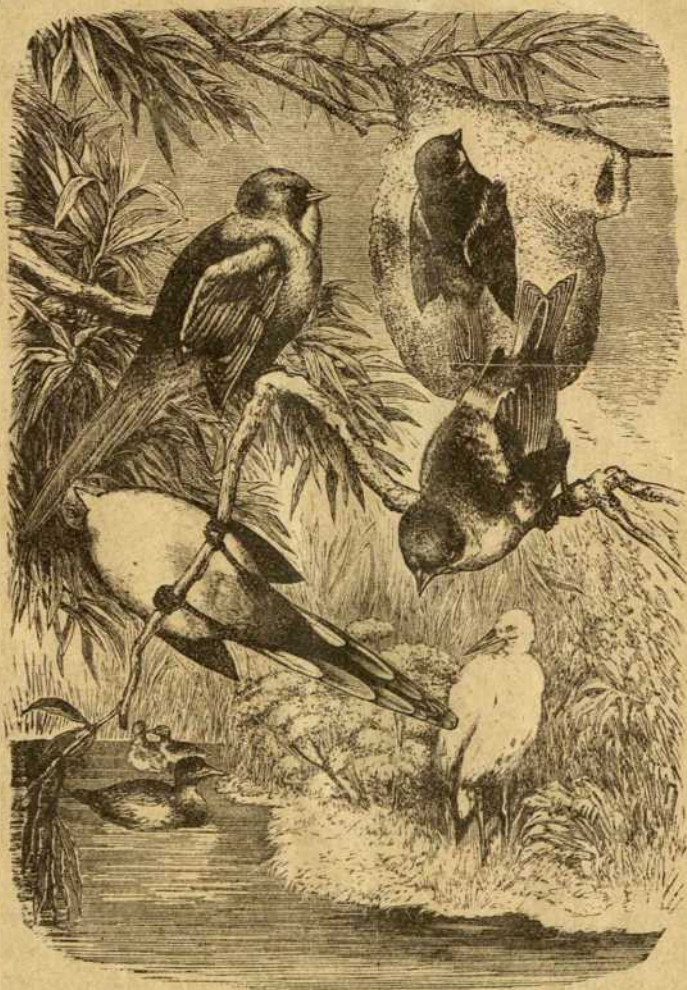
owadów. Dla ogrodów owocowych jest to ptak tak pożyteczny, że prawie żaden inny dorównać jej nie może. I z tego powodu powinniśmy się starać, aby ich tam nigdy nie brakowało.



Skrzynka dla sikor.

Sikory są u nas bardzo pospolite: znaleźć je można w każdym lesie i ogrodzie. Wobec tego mogłoby się wydawać, że niema właściwie potrzeby opiekowania się nimi. Ale jeżeli zapoznamy się bliżej z ich życiem, to przekonamy się, iż ptaszki te mają nieraz bardzo wiele trudności z wyszukaniem mieszkania. Wprawdzie w razie potrzeby niektóre gatunki potrafią

nawet same wykuć niewielką dziuplę, większość jednakże nie umie tego robić, a z powodu swych drobnych wymiarów nie zawsze mogą znaleźć odpowiednią dziurę, niezajętą przez inne ptaki. Najczęściej też gnieźdzą się w porzuconych dziuplach i dlatego zajmują bardzo chętnie skrzynki.



Różne gatunki sikor: Sikora bogatka (z lewej strony na gałęzi) i sikora modra (z prawej); powyżej remiz, słynny z budowania nadzwyczaj kunsztownych gniazd, poniżej sikora raniuszek czyli ogonlasta.

Sikory są nadzwyczaj śmiałe, a nawet zuchwale. Łatwo umiemy ocenić, gdzie są mile widziane, i wówczas stają się jeszcze bardziej ufne, zapędzając się niekiedy nawet do mieszkań.

W naszych ogrodach zjawiają się najczęściej 3 gatunki tych ptaków: *sikora bogatka*, największa ze wszystkich, oliwkowo-zielona, o czarnej głowie, z plamami białymi po bokach, brzusek ma żółty, z czarną pręgą przez środek; *sikora uboga*, z wierzchu szara, od spodu biała, z czarną głową i *sikora modra*, oliwkowo-zielona z błękitną głową, skrzydłami i ogonem. Wszystkie pozostają u nas na zimę.

Skrzynki takiej samej wielkości i z takim samym otworem nadają się jeszcze na mieszkanie dla *rudzików* czyli *raszek* (ryc. na 36 str.), słynnych ze swego dobrego serca i miłego śpiewu.

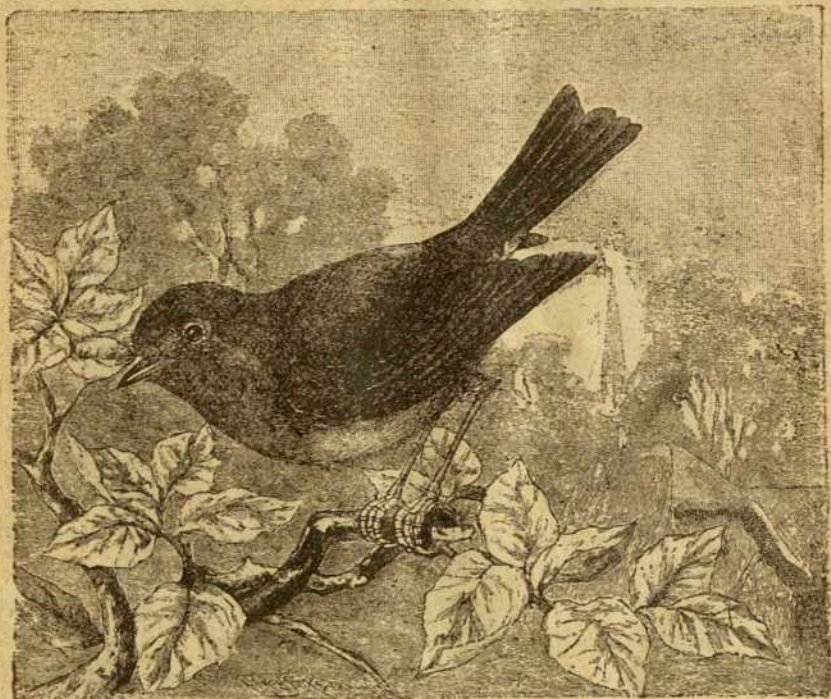
Rudzik jest to ładny, nieduży ptaszek, budowy nieco krępej, barwy oliwkowo-szarej z brzuszkiem żółtawo-białym i piersią pomarańczową. Wesóły, ruchliwy, ufny względem ludzi, kręci się po krzakach, z których nie lubi wydalać się zbytnio i wyjada na ziemi różne owady, albo siadłszy na drzewie niezbyt wysokiem wyśpiewuje, wprowadzie nie tak pięknie jak słowik, ale w każdym razie bardzo przyjemnie.

Z większością innych ptaków rudzik żyje w dobrych stosunkach, ale ze swoimi współbraćmi kłóci się, niestety, dość często. Niemożna mu tego poczytywać za zaletę; usprawiedliwia go jednak ta okoliczność, iż jest to wada wspólna znacznej liczbie drobnych ptasząt. Zato rudzik przewyższa wszystkie inne dobrem sercem, oraz współczuciem dla chorych lub osłabionych ptaków, zwłaszcza dla piskląt tak ze swego gatunku, jak i z innych.

W pewnej klatce trzymano razem dwa samczyki rudzika, które były ze sobą w nieustannej wojnie, wydzierały sobie każdy kąsek, szarpały się dziobami, pędzały się wzajemnie po całej klatce i sprzeczały się bezustanku. Ale zdarzyło się, iż jeden z nich złamał sobie nogę. Odtąd ustała walka. Zdrowy

samczyk zapomniał zupełnie o dawnych sporach, przynosił jedzenie choremu i wogóle opiekował się nim bardzo troskliwie. Między ptakami zawiązała się najserdeczniejsza przyjaźń, która pozostała i nadal po wyzdrowieniu chorego.

Innym razem umieszczono w klatce rudzika wraz z jego małemi, zabranemi z gniazda. Rudzik opiekował się nimi najtroskliwiej i karmił je bardzo starannie. Zaledwie jednak



R u d z i k

ptaki nauczyły się dawać sobie radę, gdy znów wstawiono do klatki gniazdo z kilku innemi pisklętami. Poczciwy ptak nie namyślał się długo, z taką samą pieczołowitością wziął się do pielęgnowania cudzych dzieci, jak to robił niedawno ze swemi i wychował je równie pomyślnie.

Takie wypadki opieki raszek nad osieroconemi ptakami zdarzają się nieraz na swobodzie i słyną one z tego szeroko.

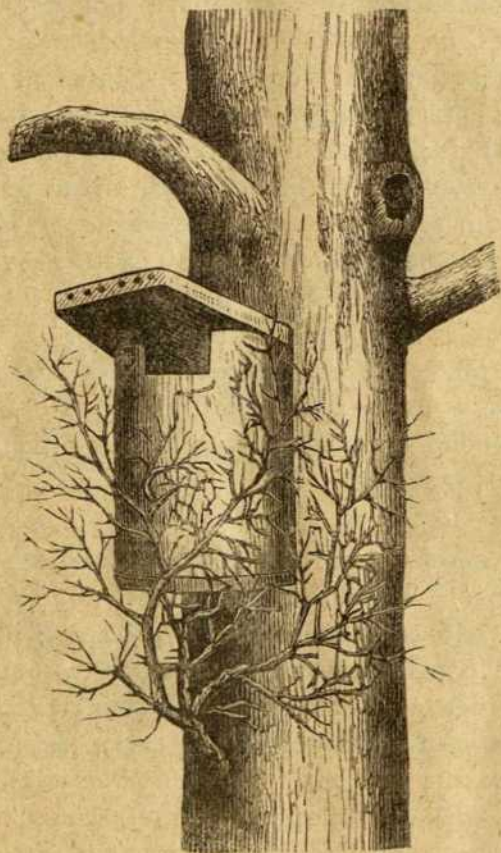
Wie o tem dobrze kukulka i dlatego podrzuca im bardzo często swoje jaja.

Rudzik nie należy właściwie do ptaków, gnieźdzących się w dziuplach. Zakłada on gniazdo najczęściej w gęstych krzakach wprost w dołkach i dziurkach w ziemi lub w splotach korzeni starych drzew, a zawsze w miejscu dobrze ukrytem. Osiedla się jednak także i w dziuplach, położonych nie wysoko; nadaje się więc na mieszkańca skrzynek. Należy tylko umieszczać je w gąszczach i wogóle w zakątkach ogrodu mało odwiedzanych; przytwierdzać nie wyżej, jak na jeden metr (półtora łokcia) nad ziemią i starannie okrywać gałązkami kolącemi, aby skrzynka była jak najmniej widoczna.

Opiekunom rudzików możemy polecić jeszcze jedną rzecz. Ptaki te są przelotne; niekiedy jednak starsze samczyki pozostają u nas na zimę; ale że są delikatne, z trudnością więc mogą sobie dać radę i giną bardzo często. Z tego powodu dobrze jest w późnej jesieni przynęcać je do domów, a nawet prezimowywać w pokoju. Rudzik oswaja się bardzo łatwo, a spędziwszy jedną zimę w mieszkaniu, na drugą nieraz wraca sam, prosząc o przytułek.

Zupełnie odmiennego typu skrzynki urządza się dla *mucholówek* i *pleszek*. Wysokość ich może mieć nie więcej nad 15 centymetrów (6 cali), szerokość $7\frac{1}{2}$ (3 cale); niektórzy robią nawet skrzynki o jednakowych wymiarach w obu kierunkach po $7\frac{1}{2}$ centymetrów. Zato otwór skrzynki robi się bardzo obszerny, na jakie 4 centymetry ($1\frac{1}{2}$ cala), jak to przedstawia załączona rycina (na str. 38). Dla *mucholówek* można nawet zrobić go przez całą szerokość przedniej ściany, bo ptaki te chociaż niewielkie, lubią jednak obszerne wejścia. Ze względu na znaczne wymiary otworu, należy robić daszek wystający daleko naprzód, żeby woda deszczowa nie dostawała się do skrzynki. Zresztą oba te gatunki osiedlają się także chętnie i w skrzynkach zwykłych, takich jak dla sikor i kowalików. Dla *pleszek* otacza się jeszcze skrzynkę gałązkami kolącemi, dla *mucholówek* jest to zbyteczne. Oba te gatunki zasługują także na naszą opiekę.

Mucholówki są to nieduże ptaszki, wielkości wróbla lub nieco mniejsze, o skromnem szarem upierzeniu, u niektórych z domieszką barwy czarnej i białej. Mają one budowę, odróżniającą je wybitnie od innych ptaków: długie skrzydła, nogi krótkie i niemocne, dziób dość szeroki, na końcu haczykowaty,



a po bokach opatrzone szczecinkami. Właściwościami temi przypominają one jaskółki, z którymi też istotnie wykazują pewną wspólność w obyczajach. Łowią tak samo owady w locie, ale że mają skrzydła gorsze i latają mniej wytrwale, nie mogą zatem unosić się w powietrzu całemi godzinami i wskutek tego polują w sposób nieco odmienny.

Mucholówka nie trzyma się otwartych przestrzeni, jak jaskółka, lecz przebywa w lasach, gajach i ogrodach. Siedzi ona tam na gałęzi i bacznie rozgląda się na wszystkie strony. Skoro tylko zoczy jakiego przelatującego owada, zrywa się natychmiast, dogania go i szerokim dziobem chwytą w locie nie gorzej od jaskółki. W ten sposób poluje przez cały dzień, a jest istotnie niezmordowana i bardzo mało czasu zużywa na odpoczynek; ledwie siądzie na chwilę, już zrywa się znów do lotu. W czasie słoty, gdy wszystkie owady pochowają się, mucholówka lata naokoło drzew i porywa te owady, które zobaczy ukryte na korze; podnosi je także z ziemi, ale zawsze w locie. W wielkiej ostateczności jada jagody, bardzo jednak niechętnie.

Mucholówki gnieźdzą się zwykle w dziuplach drzewnych, ale gdy ich niema, osiedlają się gdzie się da: w załamach kory, na gałęziach przylegających do pnia, w stosach drzewnych w lesie. Gatunek, zwany mucholówką szarą (ryc. str. 40), cały szary z białawym spodem, mieszka w ogrodach, a gniazda zakłada często pod strzechami, na węglach budynków, gzymśach, filarach, a nawet w kątach okien nieotwieranych. Człowieka nie obawia się prawie zupełnie. Nieraz gnieździ się w miejscach tak niespokojnych, że budowę gniazda musi przerywać co chwila, a siedząc na jajach, zrywa się z nich po kilkanaście razy na dzień.

Wieki znawca naszych ptaków, Władysław Taczanowski, opowiada, że widział pewnego razu taką mucholówkę, ścielącą gniazdo na wierzchu okienicy otwartej, przyczem codziennie musiała zaczynać robotę na nowo, bo przy zamykaniu okienic psuto jej gniazdo co wieczór.

Ten właśnie gatunek bardzo chętnie osiedla się w skrzynkach wyżej opisanych. Można je śmiało umieszczać tuż koło domu, na drzewach, a nawet na ścianach budynków na wysokości 2—3 metrów (3—5 łokci).

Będziemy mieli z mucholówki bardzo miłego i pożytecznego sąsiada. Wyłowi na naszym podwórku mnóstwo owadów, zwłaszcza much; urozmaici nam czas miłym, chociaż zbyt cichym śpiewem, a nadewszystko przywiąże do siebie zacho-

waniem się pełnem ufności. Ptaszek ten dziwnie łatwo oswaja się z ludźmi. Pewien badacz ptaków miał u siebie w ogrodzie muchołówkę, mieszkającą w skrzynce i zaglądał do niej bardzo często, podnosząc ruchomy daszek. Ptaszyna do tego stopnia oswoiła się z temi odwiedzinami, iż nie ruszała się wcale i przez ten czas najspokojniej wysiadywała jaja. Pewnego razu



Mucholówka szara czatująca na owady.

odwiedziło go dwu innych uczonych, którzy wszczęli z nim spór o muchołówkach, zaprzeczając możliwości łatwego oswojenia tych ptaków. Wówczas gospodarz przyniósł z ogrodu skrzynkę z ptakiem i podniósł jej daszek, a muchołówka spokojnem zachowaniem się rozstrzygnęła spór na jego korzyść.

Pleszka jest trochę mniejsza od wróbla. Jest to zgrabny, wysmukły ptaszek, na cienkich, choć wysokich nóżkach, z ogonkiem równo uciętym. Upierzenie ma ciemno-popielate na grzbiecie, czoło i tył głowy białe, szyję czarną, ogon i piersi czerwono-rdzawe.

Pleszka zamieszkuje parami lasy i ogrody, przebywa głównie w zaroślach i gąszczach, żerując najczęściej na ziemi. Umie jednak także wyszukiwać owadów na drzewach i łowić je w powietrzu. Z gąszczów wychodzi często na ścieżki i trawniki, ale zachowuje się wówczas bardzo ostrożnie, tak, że trudno jest ją podejść. Tam jednak, gdzie nie spotyka się z prześladowaniem, oswaja się z ludźmi i uwija się śmiało tuż obok nich. W parkach i ogrodach publicznych można ją nieraz widywać w alejach, jak skacze zgrabnie po ziemi i przysiadła na ławkach, odlatując na drzewo dopiero wtedy, gdy do niej podejdziemy bardzo blisko.

Gnieździ się w dziuplach nisko położonych, zwłaszcza na drzewach owocowych, w kątach altanek, a także w dziurach starych, niezamieszkanymi budowli. Ze skrzynek korzysta chętnie, o ile są umieszczone w miejscowościach, które lubi, a więc w sadach i zaroślach, nie wyżej, jak na $1\frac{1}{2}$ do 3 metrów ($2\frac{1}{2}$ do 5 łokci) nad ziemią. Otworu nie trzeba wycinać przez całą szerokość skrzynki, lecz zrobić go nieco mniejszym, tak, jak widać na załączonej rycinie (str. 38).

Pleszka jest znacznie ładniejsza od muchołówki, ale mniej oswajająca się; nie zniósłaby ona nigdy tak częstych zaglądań do gniazda, jak tamta, i nie ośmieliłaby się słać kolebki dla dzieci w miejscach bardzo uczęszczanych.

W jesieni oba te ptaszki odlatują do krajów cieplejszych, gdyż będąc prawie wyłącznie owadożerne, nie miałyby co jeść u nas w zimie.

Poznaliśmy główne gatunki ptaków, które nadają się na mieszkańców skrzynek. Wszystkie one są bardzo pożyteczne, miłe i wesołe tak, że chciałoby się mieć każdego z nich w ogrodzie. Nie wszędzie jednak znajdują się warunki odpo-

wiednie dla każdego, a zresztą razem mogłoby im być za ciasno i zbyt niedogodnie. Nie radzimy też nikomu z naszych czytelników urządzać odrazu skrzynek dla wszystkich opisanych ptaków. Wystarczy na początek zrobić parę, a dopiero potem stopniowo powiększać ich liczbę, jeżeli pierwsze próby powiodą się pomyślnie.

Ale w takim razie powstaje pytanie, którym ptakom oddać pierwszeństwo. Zależy to najzupełniej od warunków, w jakich znajduje się ogród, i od chęci urządzającego. Dodamy tylko, że w miejscowości, w której skrzynki są nowością, najbardziej można liczyć na osiedlenie się szpaków i sikor. Z tego powodu pierwsze skrzynki najlepiej jest urządzać tak, aby mogły być odpowiednie dla tych właśnie ptaków.

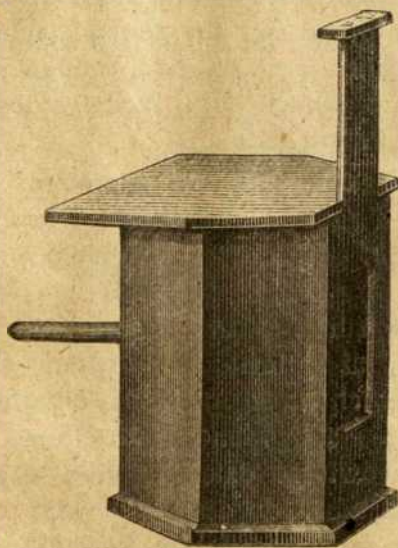
Zawieszać skrzynki można już w końcu lutego, w każdym zaś razie najpóźniej w ciągu marca. Niektórzy radzą to robić w jesieni, żeby ptaki mogły się z niemi oswoić przez zimę. Stare skrzynki należy przed wiosną oczyścić i doprowadzić do porządku.

Możliwą jest rzeczą, iż próba nie powiedzie się nam odrazu i że w pierwszym roku skrzynki pozostaną niezajęte. Nie smućmy się tem jednak: przydadzą się one w każdym razie. W czasie ulewnych deszczów letnich, a jeszcze bardziej w czasie zimnych i słotnych nocy jesiennych będą się do nich napewno chroniły ptaki; niejeden z nich znajdzie tam także przytułek przed mrozami zimowemi. Nie będą więc one wisiały nadaremnie, chociaż nie będą miały stałych lokatorów. Niektórzy miłośnicy ptaków zawieszają nawet umyślnie osobne domki noclegowe, nieco obszerniejsze skrzynki z kilkoma pręcikami wewnątrz do siadania.

Mają one wielkość mniej więcej skrzynek dla szpaków, ale z mniejszym otworem o średnicy $3\frac{3}{4}$ centymetra ($1\frac{1}{2}$ cala). Są zaś przeznaczone dla mniejszych ptaków, więc i wejście nie powinno być zbyt duże, ale wewnątrz powinny zawierać dość miejsca, żeby się w nich mogła pomieścić większa liczba tych gości skrzydlatych. W ścianie tylnej urządza się ruchomą wysuwalną deseczkę, żeby można było oczyszczać skrzynkę od czasu do czasu.

Zresztą i skrzynka, przeznaczona do gnieźdzenia się, może w śmienicie służyć za domek noclegowy. A jeżeli ptaki będą z niej korzystały w ten sposób przez pewien czas, to oswoją się z nią powoli i w następnym roku znajdzie się parka, która ją zajmie na stałe.

Gdy to nastąpi, nie bądźmy zbyt natarczywi w oswajaniu takiego ptaka, zwłaszcza w początkach i nie zaglądamy do



Domek noclegowy.

niego często, bo nawet najcierpliwsze mucholówki i krętogłowy mogą się tem zrazić i opuścić zajęte niedawno mieszkanie.

A szkoda by było stracić takiego gościa; zapewnić parze ptaków wygodne i bezpieczne mieszkanie w bliskości naszego własnego domu — to rzecz tak miła i pożyteczna zarazem! Szczerze też radzimy naszym czytelnikom wziąć się do urządzania i zawieszania skrzynek, a pewni jesteśmy, że żaden z nich nie pożałuje tego.

IV.

Opieka nad ptakami w zimie.

Nie wesoły bywa los naszych ptaków w zimie, zwłaszcza, gdy upadną duże śniegi i ścisną dobre mrozy. Nie dość, że każdy z nich ma do walczenia z zimnem, ale jednocześnie musi jeszcze ciężko pracować, aby zdobyć jakie takie pożywienie: nasiona zasypane głęboko pod śniegiem, owady i ich pędraki ukryte w szczelinach kory, którą w dodatku przykrywa jeszcze warstwa twardego lodu.

Ginie też wówczas ptaków co niemiara. A który tylko może, ratując się od zguby, przenosi się z lasów i pól do wsi, ogrodów i folwarków; tam zawsze jest cieplej i łatwiej o pożywienie.

Dzięki temu w zimie można zazwyczaj przyjrzeć się większej ilości ptaków, niż w lecie, tembardziej, że nagie gałęzie drzew nie ukrywają ich przed naszymi oczami. Po krzakach i drzewach uwijają się zgrabne sikory, tu i owdzie błysnie czerwony łebek pracowitego dzięcioła albo ukaże się pękaty i barwny gil. A od czasu do czasu zjawiają się wśród nich i rzadsze ptaki, jak modro-popielaty kowalik, czupurny strzyżyk, drobny mysikrólik i inni goście, którzy w lecie za nicby się nie odważyli podsunąć tak blisko do naszych mieszkań. Czyżyki i szczygły, wielcy amatorzy nasion, odwiedzają licznie ogrody warzywne, bo mają nadzieję, że tam ich jeszcze znajdą trochę. Koło stodół i spichrzów kręcą się całe stada trznadli o żółtych brzuskach, dzierlatek czubatych, dzwońców zielonych, a wróbli szarych... nawet zliczyć niepodobna! Nędza i głód dodają ptakom rozpaczliwej odwagi, czynią je znacznie śmielszemi względem ludzi, bardziej ufającemi niż w lecie. Obowiązkiem naszym odplacić im dobrem postępowaniem zarówno za tę ufność, jak i za przysługi, wyświadczone nam w lecie, tembardziej, że i w zimie ptaki tępią bardzo pilnie

owady i ich jajka, o ile tylko mróz i śnieg nie przeszkodzą im w wyszukiwaniu tych szkodników.

Prawdziwy miłośnik i obrońca ptaków powinien w zimie opiekować się nimi jeszcze z większą troskliwością i starannością niż w lecie. Ptakom grozi wówczas nie tylko zimno i brak pokarmu, ale także większe niebezpieczeństwo ze strony różnych drapieżców, przed którymi znacznie trudniej jest ukryć się teraz.

Bardzo dużo osób zdaje sobie sprawę z tej niedoli skrzydlatych śpiewaków i opiekuje się ptactwem w zimie, zbierając okrucy, pozostałe od obiadu i sypiąc je ptakom. Niejeden wróbel zawdzięcza im przetrwanie i niejedna roślina okryta się bujnie liściem na wiosnę dzięki tym ptakom, które pokrzepione w dniach głodu, tem gorliwiej oczyszczały ją potem ze szkodników.

Ale okrucy z chleba i bułki nie są odpowiednim pokarmem dla wszystkich ptaków, przytem często zjadają je nie te, dla których się je przeznacza. Chcąc karmić ptaki w zimie z prawdziwym pożytkiem, należy to robić umiejętnie, należy wiedzieć, co dla każdego z nich sypać, gdzie i w jaki sposób, aby pożywienie nie marnowało się i aby ptaki istotnie korzystały z niego. Należy przytem dbać także o zabezpieczenie ich przed drapieżnymi zwierzętami.

Okrucy z chleba i bułki odpowiednie są głównie dla gatunków mniej delikatnych, jak wróble lub gołębie; drobne ptaki leśne potrzebują innego pokarmu. Znaczna ich część żywi się w zimie przeważnie nasionami. W nasiona więc przedewszystkiem należy je zaopatrywać. Ale zapas tych nasion powinniśmy zrobić już w jesieni, bo później znacznie trudniej będzie nam je zdobyć, w jesieni zaś da się to uskutecznić niezmiernie łatwo.

W domu zbierajmy skrzętnie wyrzucane często bez użytku nasiona ogórków, dyń, arbuzów, słoneczników i innych roślin gospodarskich, jak również pestki z jabłek i gruszek. Z przechadzek po polu i łąkach przynosimy nasiona różnych traw, ostów, rzepnicy i wszelkich chwastów, unikając naturalnie roślin trujących.



W lesie i ogrodzie zbieramy żołędzie, orzeszki lipowe, grabowe i bukowe, skrzydlate nasiona klonów, brzoź i jesionów, szyszki olszy, sosen i świerków; tyle tego zawsze leży na ziemi i tyle wisi na drzewach, że zbieranie nie wymaga wielkich wysiłków.

Nazbierawszy nasion, przesuszmy je na powietrzu, posypujmy do woreczków i przechowujmy w miejscu suchym, żeby się nie psuły. Będzie to pokarm najwłaściwszy dla wszystkich ptaków ziarnojadów, oraz dla przeważnej części owadożernych, które z konieczności nauczyły się w zimie poprzestawać na roślinach. Żeby jednak i im także dostarczyć odpowiedniejszej żywności, należy im dawać jeszcze drobno pokrajaną słoninę, lój oraz maleńkie kawałeczki gotowanego albo surowego mięsa. Takiego pokarmu nie mamy potrzeby przygotowywać w jesieni, można będzie znaleźć go zawsze wśród odpadków kuchennych.

Umiejętny wybór miejsc na sypanie pokarmu jest również rzeczą bardzo ważną. Żerowisk dla ptaków nie należy urządzać w miejscach bardzo hałaśliwych, gdzie kręcą się ciągle psy i koty, gdzie ludzie ciągle chodzą, a zwłaszcza, gdzie bawi się dużo dzieci. Takie miejsca będą odwiedzały wróble i inne śmielsze ptaki, ale znaczna ich ilość, zwłaszcza przybyłych z lasu, z trudnością odważy się na korzystanie z pokarmu w tych warunkach.

Należy więc koniecznie urządzić jedno żerowisko w gąszczu, między drzewami, dla ptaków bojaźliwszych, drugie można założyć blisko mieszkania dla śmielszych. Dobrze jest, jeżeli koło żerowiska znajduje się woda bieżąca, np. strumyk wartki, niezamarzający; ale, że to bardzo rzadko się trafia, potrzeba więc na żerowisku stawiać niewielkie naczynie z wodą, najlepiej ciepłą, bo taka zamarznie mniej prędko.

Dalej, żerowisko powinno być zawsze tak urządzone, aby odwiedzające je ptaki były należycie zabezpieczone od napadu drapieżców. W tym celu najlepiej urządzać je na drzewach, posiadających dużo gałęzi, albo w gęstych krzakach. Wreszcie, jeżeli wybrane miejsce nie posiada należytej naturalnej zasłony, robimy ją z chróstu, już to układając go luźno wprost na

ziemi, już to wtykając między gałęzie drzewa. Układamy go zaś zawsze tak, żeby do środka mogły się dostać jedynie mniejsze gatunki, dla których żerowisko jest przeznaczone. Zasłona taka służy także jako zabezpieczenie przed zjadaniem pokarmu przez różne większe ptaki, jak np. wrony, dla których dostateczne są grubsze odpadki kuchenne, nieodpowiednie dla drobnych ptasząt.

Do urządzania żerowisk należy przystąpić, skoro tylko chwycą pierwsze mrozy, zwłaszcza jeżeli to nastąpi zaraz po deszczach i wywoła gołoledź. Ciężkie to bardzo dni dla ptasząt! Nie mają bowiem gdzie znaleźć pożywienia: ziemia przykryta warstwą lodu wraz ze znajdującymi się na niej i w niej nasionami, szczeliny kory na drzewach również zasklepione lodem i dostać się do nich niema sposobu. Gdzież tu znaleźć jakie jedzenie? Potrzeba go zaś koniecznie, bo na świecie mróz, a każde głodne stworzenie odczuwa go tem dotkliwiej.

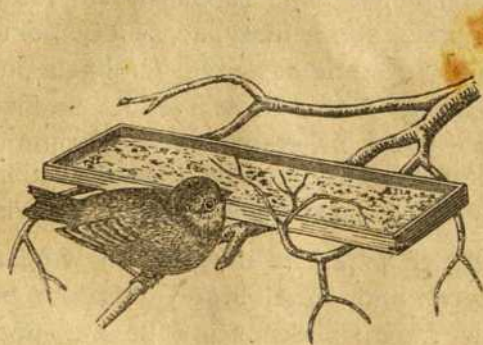
Giną też wówczas drobne ptaszki dziesiątkami i setkami. I dlatego żerowiska, urządzone w tym czasie przez człowieka, są dla nich nieocenionem dobrodziejstwem, a często jedynym ratunkiem. Pokrzepiwszy się zastawionem jadłem, łatwiej będą mogły znieść mróz i doczekać się cieplejszych dni.

Takiego żerowiska nie należy jednak urządzać zawczasie, zanim się jeszcze zima zacznie i póki powietrze jest jeszcze dość łagodne, w takim razie bowiem ptaki, mając gotowy pokarm na żerowisku, nie zechcą szukać go na drzewach i przestaną oczyszczać je ze szkodników, chociaż jeszcze mogłyby to robić.

Tak samo niema potrzeby zasypywać im żywności w czasie odwilży na początku zimy, dopóki ziemia nie jest przykryta śniegiem, bo i wówczas jeszcze ptaki mogą sobie same dać radę. Ale następnie, gdy upadną już większe śniegi, trzeba stale zaopatrywać urządzone żerowiska w pokarm, aż do wiosny.

Jeżeli urządzamy żerowisko na ziemi, to należy pierwiej oczyścić ją ze śniegu, bo inaczej nasypyany pokarm zapadnie w śnieg i będzie stracony dla ptaków. Tak samo i przy każdym nowem zasypywaniu trzeba ziemię również starannie odmiatać.

Żerowiska na ziemi dobre są dla ptaków, przebywających w krzakach, jak strzyżyki, lub przyzwyczajonych do zbierania pokarmu na ziemi, jak wróble, trznadłe, dzierlatki; wszystkie jednak ptaki, trzymające się przede wszystkim drzew, będą chętniej odwiedzały żerowiska, umieszczone na pewnem wzniesieniu. Najprostszem takim żerowiskiem jest deseczka niewielka o bokach obitych listewkami, żeby ziarna z niej nie spadały. Deseczkę taką umieszcza się na gałęziach drzew, na wysokości człowieka i z wierzchu robi się nad nią rodzaj dachu z gałązek albo nawet wprost z innej deseczki. Można ją także umieścić blisko domu i później przyglądać się przez okno, jak zgłodniałe ptactwo wesoło spożywa przygotowaną ucztę.



Deseczka na żerowisko dla ptaków.

Początkowo ptaki zachowują się względem takiej deseczki z pewną nieufnością, unikają jej nawet, tak, że często przez pierwszych kilka dni nasiona leżą na niej zupełnie nieruszone. Nie trzeba się jednak tem zrażać: o ile wybraliśmy miejsce dobrze osłonięte i zaciszne, możemy liczyć napewno, że ptaki prędzej lub później zaczną ją odwiedzać. Najpierw jakiś śmielszy ptaszek, najczęściej sikora, odważy się usiąść i skubnąć parę ziarenek, a widząc, iż niema tam żadnej zasadzki, powtórzy swą próbę raz i drugi. Zachęcone tym przykładem i inne bojaźliwe nabiorą śmiałości i stopniowo coraz większa liczba stołowników korzystać będzie z naszych darów, tak że deseczkę codziennie będziemy znajdowali zupełnie ogołoconą z ziarn.

Żerowanie będzie się odbywało głównie wczesnym rankiem lub wieczorem o zmierzchu, bo wtedy ptaki są mniej niepokojone i tem samem mniej bojaźliwe. Śmielsze jednak, zwłaszcza sikory, odwiedzają deseczkę i w dzień, a często chwytają ziarna nawet w obecności ludzi.

Mogę przytoczyć następujący przykład z własnego doświadczenia. Zawiesiłem taką deseczkę na cienistym świerku i przez kilka dni, jak zwykle, nasypane na nią ziarenka nie miały zupełnie amatorów tak, że nie potrzebowałem wcale nasypywać nowych. Wkrótce jednak zastawałem deseczkę mniej lub więcej dokładnie opróżnioną i tylko łupinki z siemienia konopnego wskazywały wyraźnie, iż ptaki zapoznały się już z żerowiskiem. Pewnego razu, przyszedłszy nasypać świeży pokarm, zauważyłem sikorę, uwijającą się na deseczce. Umknęła ona natychmiast, skoro mnie spostrzegła, nie odleciała jednak na inne drzewo, lecz ukrywszy się w gąszczu świerkowym śledziła mnie pilnie stamtąd. Kiedym skończył zasypywanie i odszedł kilka kroków, wysunęła się z ukrycia, zleciała na deseczkę, porwała ziarenko i uciekła.

Po kilku dniach przestała ukrywać się w gąszczu, lecz przyglądała się zasypywaniu z najbliższej gałązki, a potem żerowała najspokojniej w mojej obecności, o ile nie podchodziłem tuż do deseczki. Inne ptaki były mniej śmiałe, korzystały jednak także z dostarczanego pokarmu.

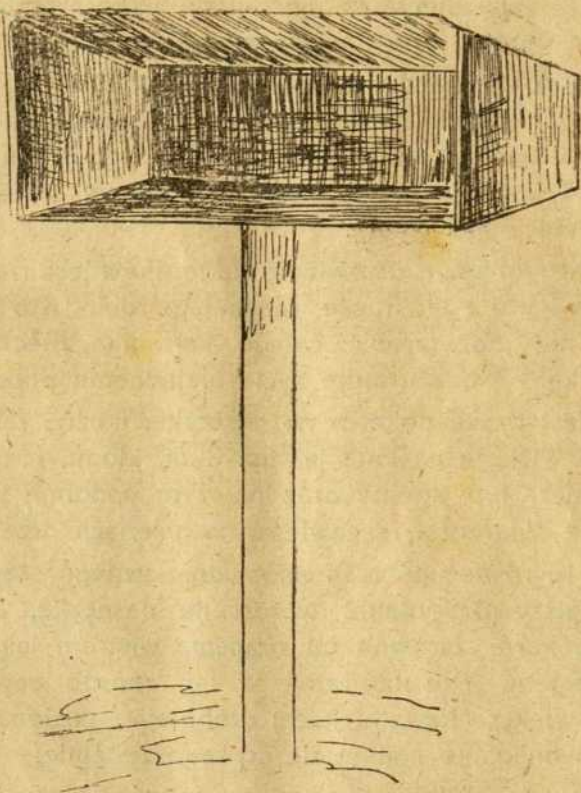
Jest to nadzwyczajna przyjemność przyglądać się takim ptakom, żerującym z całą ufnością i spokojem niedaleko od nas, i wiedzieć, iż nam właśnie zawdzięczają one ocalenie od głodu a może i śmierci.

Kłopotliwszą, ale zato i praktyczniejszą rzeczą od deseczki będzie urządzenie całego karmnika w kształcie skrzynki, otwartej z jednego boku, jak to przedstawia załączona rycina. Będzie w niej i miejsca więcej i ptaki będą lepiej osłonięte zarówno przed napastnikami, jak przed wiatrem i śniegiem. Oprócz tego będzie ona mogła służyć za domek noclegowy, mniej może ciepły i zaciszny od zwykłego, ale w każdym razie nocleg w niej będzie spokojniejszy, niż na gałęziach drzewa pozbawionego liści.

Karmnik taki możemy umieścić na drzewie, albo wprost

na słupie, mającym mniej więcej wysokość człowieka tak, aby można było z łatwością zasypywać pokarm i odmiatać śnieg.

Załączona rycina przedstawia karmnik prostej budowy, nieruchomy. Są jednak także karmniki o ruchomej skrzynce, którą można obracać tak, aby otwór jej skierowany był zawsze



Karmnik zimowy dla ptaków.

w stronę przeciwną wiatrowi. Zabezpiecza to skrzynkę od zasypywania śniegiem.

W dużym ogrodzie należy ustawić kilkanaście i więcej takich karmików, a zobaczymy, jak znakomicie powiększy się ilość ptaków i jak licznie zaczną one odwiedzać ogród. Zagranicą znaczna część parków i ogrodów miejskich posiada takie

karmniki. U nas zaczęto je także urządzać w ostatnich czasach; w Warszawie taki karmnik znajdował się w Ogrodzie Krasińskich, uległ jednakże z czasem zniszczeniu, a nowego nie można już było postawić ze względu na zbyt wysokie koszty takiego karmnika w dzisiejszych czasach.

Jest to zresztą bardzo dobre urządzenie jeszcze i z tego względu, że zabezpiecza żerujące ptaki od kotów, które w żaden sposób nie mogą się dostać do wnętrza karmnika.

Ciekawa rzecz jednak, że niektóre ptaki, widocznie bojaźliwsze od innych, nie mogąc odważyć się na pozostanie w karmniku a chcąc skorzystać z zasypanego jadła, strącają je na ziemię i tam dopiero zjadają. Naturalnie, że wtedy łatwo mogą się stać łupem kota.

W każdym razie ustawianie karmników jest rzeczą bardzo pożyteczną i kto tylko może, niechaj to robi. Kto jednak nie chce lub nie może zrobić całego karmnika, niech zadowolni się deseczką — i ona uratuje życie niejednemu ptakowi.

Zamiast sypać pokarm na deseczkę, można także nanizać na sznurki większe nasiona jak np. dyni, klonu, różne orzeszki, kawałki mięsa lub słoniny oraz inne tym podobne przysmaczki i następnie sznureczki te zawiesić na gałęziach drzew.

Jest to również dobry sposób, do pewnego stopnia nawet praktyczniejszy niż sypanie wprost na deseczkę, zabezpiecza bowiem pokarm zarówno od strącenia wiatrem jak i od zasypiania śniegiem. Ale naturalnie w ten sposób zawieszać można tylko większe kawałki jadła; drobniejsze nasiona i okruchy chleba lub bułki nie nadają się do tego zupełnie.

Niektórzy zalecają jeszcze inny sposób, który jest w prawdzie kłopotliwszy, ma jednak dawać lepsze wyniki i przynosić większą korzyść ptakom.

Mianowicie radzą przygotować pokarm mieszany, złożony z tartej bułki, sproszkowanego mięsa gotowanego lub pieczonego oraz rozmaitych nasion (jak siemię konopne, mak, proso, owies, nasiona słoneczników i t. p.), a także suszonych jagód bzu czarnego i innych krzaków; do tego można dodać trochę poczwarek mrówczych, czyli tak zwanych pospolicie, zresztą

zupełnie fałszywie, „jaj mrówczych“. Całą tę mieszaninę wrzuca się do roztopionego gorącego tłuszczu (baraniego lub wołowego) i miesza się dobrze, trzymając ją na wolnym ogniu.

Mieszanina ta przedstawia następujące zalety: 1) zawiera pokarm odpowiedni dla różnych gatunków ptaków; 2) powłoka tłuszczu zabezpiecza ją doskonale od zamoknięcia i zwilgotnienia, a tem samem od zepsucia się na skutek wilgoci; 3) tłuszcz, jako dobry środek rozgrzewający, umożliwia lepiej ptakom przetrzymanie mrozów niż same nasiona lub inny mączysty pokarm; 4) pokarmu takiego, któremu nie grozi zasypanie śniegiem ani zwilgotnienie, nie trzeba zasypywać codziennie nanowo, ale można od razu dać go na kilka dni— i 5) dlatego ptaki mogą z niego korzystać od najwcześniejszego ranka, zaraz po obudzeniu się, a właśnie w rannych godzinach mróz sroży się najsilniej i ptaki, wygłodzone po całonocnem niejedzeniu, najłatwiej padają jego ofiarą, jeżeli nie mogą znaleźć prędko odpowiedniego pokarmu, któryby je posilił i rozgrzał należycie.

Mieszanina taka może mieć skład rozmaity. Jako przykład podajemy tutaj przepis mieszaniny, wypróbowanej przez Berlepscha, znanego niemieckiego działacza na polu ochrony ptaków, jako dającej dobre wyniki.

Berlepsch radzi brać na kilogram mieszaniny:

Bułki tartej suszonej	150	gramów.
Sproszkowanego mięsa	100	„
Rozmaitych nasion	650	„
(kilka gatunków oleistych i mączystych po 100 i po 50 gramów).		
Jagód suszonych (np. bzu czarnego)	50	„
„Jaj mrówczych“ (poczwerek) . . .	50	„

razem 1000 gr. czyli 1 klg.

Na to trzeba wziąć tłuszczu znacznie więcej, przynajmniej jeden kilogram i ćwierć.

Kto chce przyrządzić mniej tego pokarmu, powinien naturalnie wziąć odpowiednio mniej każdej z części składowych. Ale że taka mieszanina daje się przechowywać bez zepsucia się

dłuższy czas, lepiej więc przygotować jej więcej i później tylko rozgrzewać w miarę każdego dalszego użycia, zakładać bowiem ten pokarm można tylko w stanie napół płynnym tak, że nawet przy jednorazowym użyciu musimy go podgrzewać od czasu do czasu, jeśli chcemy go rozmieścić na kilku drzewach.

Zakładanie odbywa się w taki sposób, że się napół płynną świeżo rozgrzaną i stopioną mieszaninę wylewa ostrożnie na gałązki drzewa, najlepiej iglastego, albo wprost z naczynia, w którym się ją rozgrzewało, albo też wybierając ją stamtąd łyżką. Mieszanina oblepia sobą gałązki i igliwie i, zastygając następnie, może na nich pozostawać bez zepsucia się całymi tygodniami, a ptaki mogą z niej dziobać w miarę potrzeby, co im się będzie najlepiej podobało.

Berlepsch przekonał się, że jednorazowe obfite oblanie taką mieszaniną gałązek drzewa wystarcza na 2 tygodnie a nawet i na dłużej. Należy jednak zaglądać do takiego żerowiska częściej, może się bowiem zdarzyć, że ptaki będą je odwiedzać liczniej i zjedzą wszystko już w ciągu kilku dni.

Trzeba jeszcze pamiętać, że nie dobrze jest oblewać gałązki żywych drzew taką rozgrzaną mieszaniną, bo chociaż to nie zabija ich bezpośrednio, niszczy jednak ich igliwie i w ten sposób ostatecznie szkodzi gałązkom i całemu drzewu.

Jeżeli więc chodzi o karmienie taką mieszaniną ptaków leśnych, to dla oblania nią należy wybrać jakieś gorsze drzewka, których zniszczenie przedstawia mniejszą szkodę. Jeżeli jednak robimy to w ogrodzie, zwłaszcza małym, gdzie niema nadmiaru drzew zbytecznych, trzeba nabyć umyślnie parę świerków lub sosenek takich mniej więcej jak na choinkę i wkopać je w ziemię; będą one tak trzymały się kilka tygodni, zanim stracą igliwie i uschną zupełnie. Nie można jednak używać do tego drzewek, które służyły już za choinkę i stały jakiś czas w pokoju, takie bowiem tracą igliwie i usychają bardzo prędko.

Taki sposób karmienia jest szczególnie dogodny dla lasu, ponieważ nie wymaga częstszego zaglądania do żerowiska, jak raz na dwa tygodnie a już co najwyżej, jak raz na tydzień. Daje zresztą również bardzo dobre wyniki i w ogrodzie, a można

z niego korzystać nawet i przy domu, urządzając sobie żerowisko tuż przy oknie, co nam zapewni przyjemność łatwego oglądania, jak ptaki będą jadły. W tym celu przybija się haki do zewnętrznej strony okna, przymocowuje się do nich małą choinkę albo nawet tylko gałąź drzewa iglastego i zawiesza się na jej gałązkach pokarm na sznureczkach albo też oblewa się je opisaną mieszaniną.

Zrobiwszy to, możemy spokojnie czekać na odwiedziny skrzydlatych gości. Nastąpi to samo, co z deseczką: z początku



Drzewko z jadłem dla ptaków.

przylecą jedynie śmielsze ptaki, ale potem zjawia się i bojaźliwsze, gdy przekonają się, że drzewko przy oknie nie jest pułapką. Ptaki udzielają sobie wzajemnie spostrzeżeń: przestrzegają się przed niebezpieczeństwem, lub ściągają towarzyszków do miejsc, gdzie można się spokojnie pożywić.

W niektórych prowincjach Skandynawji panuje bardzo piękny starodawny zwyczaj karmienia ptactwa w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Wystawia się wówczas na płotach, dachach i drzewach wiązki owsa, z których ptaki mogą sobie wybierać

ziarna. W mieście czy na wsi, każdy mieszkaniec, zarówno ubogi, jak i bogaty, uważa sobie za obowiązek kupienie i wystawienie chociażby małej wiązki.

„Jakże biedny byłby ten — powiadają Skandynawczycy — ktoby nie mógł poświęcić choć grosza, aby zapewnić ptactwu ucztę świąteczną”.

Zwyczaj ten panował i u nas, przynajmniej w niektórych okolicach, ale nie był ściśle związany z Bożym Narodzeniem. Słyszałem od starszych ludzi opowiadania, że dawniej umieszczano u nas w wielu domach snopki owsa na dachach, a drobne ptactwo wybierało i wyjadało znajdujące się tam ziarna.

Piękny to był, zaiste, zwyczaj i wartoby go było nie tylko wznowić, ale i rozpowszechnić wogóle wszędzie takie karmienie ptaków w zimie. Praktyczniejsze jednak znacznie są żerowiska osłonięte, niż takie odkryte na dachach, gdzie różni drapieżcy łatwo mogą zaškoczyć i porwać zgłodniałe ptaszęta.

Urządziwszy żerowisko dla ptaków, powinniśmy pamiętać o niem przez całą zimę, zaglądać do niego codziennie, a nawet po parę razy na dzień, odmiatać śnieg i zasypywać nowy pokarm, bo ptactwo, przyzwyczajwszy się do naszej opieki, tem silniej później odczuwa jej brak.

Przy końcu zimy, skoro śniegi zaczynają tajać, można zaprzestać opatrywania żerowisk, ponieważ na ziemi odsłoniętej ptaki same już sobie potrafią wyszukać żywność. Ale gdy tylko wróci mróz i śnieg, jak się to nieraz zdarza w marcu, powinniśmy znów zająć się nasypywaniem pokarmu.

Opiekunowie ptaków mają jeszcze dwa obowiązki do spełnienia w zimie: uwalnianie ptaków chwytaných w sidła i troskliwe zajęcie się losem gatunków przelotnych, u których samczyki pozostają nieraz na zimę w naszym kraju.

Co się tyczy ptaków, złapanych przez ptaszników, to należy je, o ile możności, uwalniać i wypuszczać, trzeba to jednak robić z pewną umiejętnością i zastanowieniem. Jeżeli ptak jest zupełnie zdrow i nieuszkodzony, to można go wypuścić zaraz; ale jeśli ma nadwerężone skrzydła lub nogi, należy go

przetrzymać w mieszkaniu, aż do zupełnego wyzdrowienia, gdyż inaczej bardzo łatwo może stać się pastwą drapieżców.

Szczególnie ważne jest dokładne obejrzenie ptaków, łapanych na lep: mają one nieraz pióra tak pozlepiane klejem, że wcale nie mogą latać, a wszedłszy w krzaki przylepiają się często do gałązek, i potem nie mogą się oderwać. Ginią więc zwykle marnie, chociaż wróciliśmy im wolność.

Takich ptaków nie należy wypuszczać, dopóki się ich nie oczyści z lepu. W tym celu trzeba posypać sklezione piórka suchym popiołem drzewnym i umieścić ptaka na zamkniętym strychu, lub w pustej komórce, której podłogę wykładamy obficie chróstem. Piórka bardzo zanieczyszczone i pozlepiane najlepiej jest zupełnie powyskubywać; naturalnie robić to trzeba bardzo delikatnie i jedynie wtedy, jeżeli widzimy, iż nie dadzą się one już wcale oczyścić.

W takim chróścianem mieszkaniu trzymamy ptaka parę tygodni, zaopatrując go przez ten czas w żywność i wodę; poczem oglądamy znów, czy oskubane pióra nie odrosły, a zlepione nie oczyściły się zupełnie. Jeżeli potrzeba, to wyskubujemy jeszcze parę; aż wreszcie, gdy zauważymy, że ptak jest zdrow i całkowicie zdolny do lotu, wypuszczamy go na wolność.

Tak samo należy udzielać schronienia w mieszkaniu ptakom przelotnym, pozostającym niekiedy u nas na zimę. Robią to czasami samczyki zięb i rudzików, ale nadzwyczaj ciężki bywa dla nich pobyt w naszym kraju w tej porze roku i znaczna ich część ginie, zwłaszcza, jeżeli się zdarzy zima ostrzejsza lub bardziej śnieżna.

Takie ptaki wolno jest łapać w końcu jesieni i trzymać przez zimę w klatce, gdyż w ten sposób ułatwiamy im przezi-mowanie. Ale na początku wiosny powinniśmy je wypuścić na wolność: jeżeliśmy się dobrze obchodzili z takim czasowym więzieniem, to oswaja się on z nami do tego stopnia, iż w roku następnym nieraz sam się zgłasza do nas, prosząc o gościnę.

Można również przyjąć do mieszkania takie z naszych ptaków osiadłych, jak kowaliki lub strzyżyki, które, w czasie większych mrozów albo zawiei, wpadają same do izby lub sieni.

Nie więźmy ich jednak w klatkach: dajmy im jeść i przetrzymajmy w mieszkaniu przez kilka dni, dopóki zawieja nie minie lub mrozy nie zelżeją, a wówczas natychmiast wypuszczajmy je na świat: nie zginą one, jak delikatne zamorskie gatunki, umieją bowiem radzić sobie nawet w zimie.

Można zatem w pewnych wypadkach trzymać ptaki krajowe w mieszkaniach; czynić to jednak należy tylko w razach wyjątkowych, w ostateczności, jeżeli widzimy, że inaczej grozi im niechybna zguba. Powinniśmy bowiem zawsze pamiętać, iż opiekować się ptakami należy zawsze tak, aby miały one pozostawioną zupełną swobodę i aby opieka nasza nie krępowała je w niczem.

Taki sposób ulżenia ich losowi jest najprzyjemniejszym zarazem. Jak miło jest myśleć, żeśmy ocalili życie dziesiątkom drobnych stworzeń, których wesoły świergot rozlega się wszędzie na wiosnę! Jaki przyjazny stosunek wytwarza się między ptakami a ich opiekunami! Ptaki nabierają zaufania do ludzi, czując dobrze, że ci nie mają żadnych złych zamiarów względem nich; podchodzą blisko do mieszkań i żerują spokojnie tuż obok nas, jak gdyby mówiły: „Ufamy wam, bośmy się przekonali, żeście dobrzy i litościwi.“

Nabrawszy zaś zaufania, tem liczniej będą odwiedzały nasz ogród i tem staranniej będą go oczyszczały z owadów przez wiosnę i lato. Wywdzięczą się zatem sówicie za nasze trudy i opiekę, rozweselając nas miłym śpiewem, oraz broniąc naszych pól i ogrodów od szkodników.

BIBLIOTEKA
Museum Historii Naturalis
in Museo WAT WARSZAWY
W BUDGACH

SPIS RZECZY.

Jaki pożytek przynoszą nam ptaki	3
Urządzania gniazd dla ptaków i opieka nad niemi w lecie	8
Jakie ptaki osiedlają się najchętniej w skrzynkach	19
Opieka nad ptakami w zimie	44
